Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 77 — Kraków, piątek 5 kwietnia 1929 — Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Decydujący tydzień

W Polsce jesteśmy przyzwyczajeni do niespodzianek w dziedzinie tworzenia i zmiany rządu. Niedawno temu ogłoszono, że kilku ministrów ustąpi, a równocześnie pisma, co do których stosunku do rządu niemą żadnych wątpliwości, wystąpiły ze stanowczem zaprzeczeniem. A w kilka dni później aż trzech ministrów: Meysztowicz, Dobrucki i Romocki uległo wymianie. „Plotka" okazała się prawdziwsza od rzekomo urzędowych zaprzeczeń.

Niedawno przeżyliśmy znowu taką niespodziankę: dymisję p. Czechowicza. Przez kilka tygodni, w ciągu których komisja budżetowa obradowała nad sformułowaniem przeciw niemu oskarżenia, zapewniano — znowu z „najlepiej poinformowanego źródła" — że o jego ustąpieniu niema mowy, że rząd nie złoży wobec Sejmu tego dowodu słabości, zaś ze źródła najwyższego, bo od prezesa Rady ministrów, słyszeliśmy, że cały rząd solidaryzuje się z ministrem skarbu. Nie minęło 24 godzin, a p. Czechowicz należał do — byłych ministrów.

Obecnie o zmianach rządu mówią już i te organy, które z reguły wszystkiemu zaprzeczają, widocznie w tym celu, aby podtrzymać wrażenie, że opinja publiczna nie ma na te sprawy żadnego wpływu, albo żeby opinję tę pouczyć, że cokolwiek się dzieje, dzieje się ponad jej głową. Z początku pisano o zmianach „zaraz po świętach", obecnie ten trochę niejasny termin sprecyzowano na „bieżący tydzień". Połowa tygodnia wprawdzie już minęła, mimo to termin utrzymuje się dalej, spotęgowany dodatkiem, że termin zostanie dotrzymany w związku z powrotem p. prezydenta Rzplitej ze Spały i rozpoczętą przez niego akcją.

Dziwna rzecz — poraz pierwszy od kilku lat prezydent Rzplitej odgrywa przy tworzeniu czy zmianie w rządzie aktywną rolę. Przyzwyczajano nas do innego sposobu postępowania, który się zaczynał w Belwederze a kończył się ogłoszeniem gotowej już listy z podpisem p. prezydenta. Dziś ten czynnik, któremu konstytucja przyznaje teoretyczne prawo mianowania ministrów, zamienia teorję w praktykę — o czem to świadczy? I znowu, w braku pozytywnych wiadomości, trzeba się uciec do pogłosek, wedle których czynnik belwederski tym razem odmawia aktywnego udziału w polityce wewnętrznej, wobec czego prezydent Rzplitej może sam decydować o użytku, jaki zamierza ze swych praw zrobić.

Prasa polska, nie wyłączając tej, która udaje, że jest we wszystko wtajemniczoną, skazaną jest na domysły i kombinacje. Zwyczaj zachodnio-europejski informowania prasy o przebiegu przesilenia do nas jeszcze nie doszedł. U nas przeczą nawet zaprzeczyć, jakoby istniało przesilenie, nazywając zmiany w rządzie uzupełnieniem czy przekształceniem. Mniejsza o nazwę, gdy rzecz sama dziś już nie jest kwestjonowana, ale znając rzecz samą, musimy w dalszym ciągu zdać się na domysły i kombinacje, w jakim kierunku, jak szeroko te zmiany pójdą. Najistotniejsza rzecz: kto stanie na czele rządu, dziś — na kilka dni przed upływem terminu — jest taksamo ciemną, jaką była dwa tygodnie temu. Z kilkukrotnych wizyt p. prezydenta u p. Bartla wysnuwają wprost przeciwne kombinacje: jedni uważają te wizyty za dowód, że p. Bartel pozostanie, drudzy widzą w nich próbę wywarcia na niego łagodnego nacisku, aby odstąpił swe stanowisko komu innemu.

U nas osoba premjera, widomej głowy rządu, nie ma tego znaczenia, jakie ma w krajach o prawdziwie parlamentarnym ustroju. We Francji, w Anglji a nawet w Niemczech premier jest tym, który dobiera sobie członków swego gabinetu, pozostając sam istotnym kierownikiem politycznym i panem większych naturalnie decyzyj. U nas z wiadomych powodów jest inaczej: premjer jest tylko z tytułu i urzędu głową rządu, politykę jednak rządu ustala ktoś inny, o skromniejszym tytule i ograniczonym, wedle formy, zakresie działania. Z tych względów można bez większej emocji czytać sprzeczne wiadomości co do osoby przyszłego premjera, bo w gruncie rzeczy wszystko jedno, kto nim będzie, jeżeli nim nie będzie marszałek Piłsudski.

Pozatem — który jeszcze z pp. ministrów będzie „z końcem tygodnia" należał do przeszłości? Pewnem jest tylko to, że ustąpią pp. Grodyński i Kwiatkowski: pierwszy jako kierownik ministerstwa skarbu ustąpi miejsca definitywnemu mnistrowi, drugi zaś uznany został za tak niezbędnego na stanowisku dyrektora starego czy nowego Chorzowa, że ustąpienie jego zdaje się być przesądzone. Pp. Miedziński, Składkowski, Niezabytowski — kto wie, który z nich wyjdzie zwycięzcą z tej gry, w której oni odgrywają tylko bierną rolę, tj. albo każą im odejść albo łaskawie zatrzymają. I to jest na platformie naszego życia politycznego w porządku. Jeżeli bowiem minister nie ustępuje względnie ustępuje wedle wymogów kwalifikacyjnych czy konstytucyjnych, lecz w zależności od tego, że ktoś inny upatrzony jest jako rzekomo lepiej się nadający, to wszelkie możliwości są dopuszczalne, wszystko przestaje być rachunkiem pewnym, a staje się loterją. Za kilka więc dni będzie „główne ciągnienie", po którem opinja dowie się, kto jest w Polsce najgodniejszy do siedzenia na fotelu ministerjalnym.

Ustawa emerytalna winna ulec gruntownej przeróbce

W ostatnim numerze „Pracownika Państwowego" organu Centralnej Komisji Porozumiewawczej związków zawodowych pracowników państwowych p. St. Sasorski w obszernym artykule uzasadnia konieczność gruntownego znowelizowania obecnie obowiązującej ustawy emerytalnej i wytyka szereg niejasności i krzywdzących postanowień, które ustawa ta zawiera.

Jednem z dziwactw, które spotykamy w początkowych artykułach ustawy jest postanowienie ściągania opłat emerytalnych od emerytów. Emeryt część emerytury ma sam sobie płacić. Ten rekordowy „przebój" biurokratyczny obowiązuje od kilku lat i emeryci mimo iż mają w swem gronie, wskutek swoistych właściwości naszego rozwijającego się życia politycznego, sporo „młodzieży", potulnie to znoszą.

Dziwolągiem również jest zasada, że pracownik państwowy po uzyskaniu wyższej grupy lub szczebla, połączonem z westchnieniem do nieco wyższego uposażenia, musi na cały rok przytłumić nieco swoje zadowolenie, bo połowę różnicy uposażenia ściągają mu w ciągu roku na pokrycie opłat emerytalnych.

Jedno i drugie zarządzenie obniża w istocie rzeczy wysokość uposażenia emerytalnego i służbowego.

Prawa emerytalne, w wypadku trwałej niezdolności do służby, zawierają krzywdzący pracowników państwowych przepis, wymagający nieprzerwanej conajmniej pięcioletniej służby cywilno-państwowej lub wojskowej i niemożność łączenia tych dwu rodzajów służby państwowej do obliczania czasu niezbędnego do uzyskania prawa do emerytury w wymienionym wypadku. Wogóle ustawa emerytalna zbyt rygorystycznie traktuje nieprzerwalność w służbie państwowej; drobna przerwa, albo służba państwowa na podstawie niestałego stosunku służbowego, powoduje lub może spowodować przerwę i utratę uprawnień poprzednio ratych, co sprzeczne jest z istotą ubezpieczenia. — W stosunku do pracowników umysłowych, objętych ustawą ubezpieczeniową, sprawa ta postawiona już jest na słuszniejszych zasadach.

Prawo do uposażenia emerytalnego nie przysługuje emerytom w czasie piastowania przez nich mandatu poselskiego lub senatorskiego, wyjątek jednak pod tym względem stanowią emerytowani ministrowie, podsekretarze stanu i profesorowie wyższych uczelni tj. urzędnicy, otrzymujący najwyższe uposażenia emerytalne. Powód takiego wyróżnienia nie ma żadnego rzeczowego uzasadnienia.

O ile pracownik państwowy traci pracę przed nabyciem prawa do emerytury, otrzymuje jednorazową odprawę w wysokości trzymiesięcznego uposażenia, jednak zasada ta nie obowiązuje w wypadku zwolnienia pracownika ze względu na t. zw. „dobro służby", który to wzgląd nie jest uzależniony od winy pracownika lub jakichkolwiek niedomagań w jego urzędowaniu, a głównie od woli ministra.

Określenie samej odprawy w jednakowej wysokości trzymiesięcznego uposażenia niezależnie od ilości przesłużonych lat również nie jest słuszne, należałoby pod tym względem ustalić pewną progresję.

Bardzo poważnym również brakiem omawianej ustawy jest brak związku jej z ubezpieczeniem pracowników umysłowych.

Przytoczone przykłady w dostatecznej mierze ilustrują, że obowiązująca ustawa emerytalna nie odpowiada już w wielu swoich postanowieniach potrzebom życia, a w niektórych wypadkach sprzeczna jest z duchem idei ubezpieczenia społecznego pracowników.

Ubiór sądowników

Ministerstwo sprawiedliwości przystąpiło do opracowania przepisów o ubiorach reprezentacyjnych w sądownictwie. Przepisy te określą wygląd tóg i beretów sędziów i prokuratorów. Kolor ubiorów będzie zasadniczo czarny, różnić się będzie kolorem wypustek rozmaitym dla poszczególnych instancyj sądowych. Projektowane jest, by przewodniczący nosili specjalne łańcuchy. W bieżącym roku budżetowym ubiory reprezentacyjne z powodu braku funduszów otrzyma jedynie Sąd najwyższy.

Prawda o obronie przeciwgazowej

W Brukseli odbył się przed rokiem kongres „Międzynarodowej Komisji Rzeczoznawców z Czerwonego Krzyża dla ochrony ludności cywilnej przed wojną chemiczną". Obrady i uchwały tego kongresu dają wraz z memorjałem, wniesionym na piśmie przez niemiecki Czerwony Krzyż na międzynarodową konferencję w Hadze, następujący obraz, — który, na tle odbytej niedawno temu międzynarodowej konferencji chemików w Frankfurcie n. M., okazuje się światu w barwach jeszcze bardziej ponurych i beznadziejnych.

O obronie przeciwgazowej i jej środkach w przyszłej wojnie trudną jest rzeczą już teraz rozprawiać, ile że wszystkie narody wysilają się w wynajdywaniu i fabrykacji różnych trujących gazów, które starają się utrzymywać w tajemnicy dla tem pewniejszego i łatwiejszego zaskoczenia przeciwnika. O tempie wynalazków w tej dziedzinie pozwala pewne domysły konstruować doniesienie Czerwonego Krzyża, że wynaleziono już i udoskonalono tak zwane bomby rozpryskujące z zegarowym mechanizmem zapalnikowym (Brisanzbomben mit Verzögerungszunder). Już teraz można regulować czas wybuchu takiej bomby w obrębie 36 godzin po jej rzuceniu i zaryciu się głęboko w ziemię. „Najlepiej zorganizowanego i wyekwipowanego oddziału ratowniczego nie można będzie" — powiada memorjał Czerwonego Krzyża — wysłać w miejsca tak niebezpieczne ze względu na katastrofę grożącą samemu oddziałowi".

Każdy atak gazowy w przyszłej wojnie będzie atakiem mieszanych gazów i ognia. Będą bomby gazowe, wdechowe, nie przenikające i ulatniające się w przeciągu pewnego czasu, działające trucizną wdechową, jak: granaty fosgenowe i im podobne, będą t. zw. „Brisanzbomben" i bomby „musztardowe", działające delikatnie rozpyloną żrącą trucizną płynną. Oczywiście mowa jest o obecnie już wynalezionych, znanych strasznych środkach walki, a nie o skrzętnie ukrywanych. Nic natomiast nie wiemy o wynalazkach najbliższej i dalszej przyszłości.

Ale już te ataki bomb i granatów znanemi już trzema rodzajami broni (fosgen, rozprysk (Brisanz), „musztarda" są tego rodzaju, **że każda z nich unicestwia i wyklucza środki obrony, podjęte przeciw drugiej**. Przeciw żrącym, parzącym i wgryzającym się trucizrom płynnym i rozpylonym nie tylko maski gazowe nie dają najmniejszej ochrony, lecz nie wolno ludzi, obryzganych taką trucizną, wpuszczać do pomieszczeń lub rowów strzeleckich, w których znajdują się inni ludzie, z powodu wielkiego niebezpieczeństwa i łatwości zakażenia. „Przyjmijmy" — powiada memorjał — „że skonstruowano doskonałą kryjówkę przeciwgazową. Szukający schronienia, którzy z paniki wyszli jako tako, niepotratowani i niepoturbowani, osiągnęli ją, ale widząc napis wzbraniający wejścia zakażonym gazami „musztardowemi", te rzesze zakażonych i zakażających ludzi mkną dalej... Gaz „musztardowy" jest bowiem trucizną, wżerającą się i wnikającą w ciało, o składnikach do nafty podobnych. **Zetrzeć tego gazu nie można. Każde dotknięcie zaraża i rozsmarowuje go. Gaz ten działa w sposób straszliwy po godzinach zetknięcia się z nim. Wtedy z zastraszającą szybkością powstają i rozmnażają się wrzody, wnikające coraz to głębiej w ciało. Zatrutych gazem „musztardowym" należy nagich trzymać pod działaniem czystego powietrza i szybko leczyć neutralizującemi środkami. Jeden jedyny zakażony gazem „musztardowym" (Senfgastrager) może zakazić całe puste schronisko przeciwfosgenowe. A ochronna odzież lub maski przeciw temu gazowi wogóle nie istnieją i na wynalezienie ochrony wogóle liczyć nie można"**. Tyle o gazach żrących (Aetzgifte).

A teraz pytanie: Czy można skonstruować schronienie przeciwfosgenowe? „Komisja rzeczoznawców" — powiada memorjał — „jest zdania, że możnaby przeciw nieżrącym gazom stworzyć schronienia w polu przez to, że się je hermetycznie zamknięte utrzyma, a wszelkie otwory i drzwi zaopatrzy w hermetyczne zamknięcia i zamki, ponadto wewnątrz wytwarzać będzie nadciśnienie około 10 milimetrowe zapomocą ręcznego mechanizmu lub elektrycznie pędzonego wentylatora. Ale i taka kryjówka nie dałaby dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa, gdyby się ograniczono do zasilania jej powietrzem tylko z pewnej stałej wysokości. Należy powietrze, ściągane do wytwarzania nadciśnienia, koniecznie filtrować. Powietrze dla pewności należy chwytać możliwie wysoko".

Dobrze! Jednak przewody elektryczne dla wentylatorów i wysokie kominy dla ściągania powietrza „nieprzyjaciel" niewątpliwie zniszczy i rozstrzeli przy pierwszym ataku lub poprzedzającym ogniem huraganowym! Cóż wtedy?

Jeśli się czyta wszystkie ustępy i paragrafy protokołu i memorjału po kolei, a nie pojedyńczo na wyrywki, przychodzi się do przekonania, że bezwzględnie prawdziwe i słuszne są słowa belgijskiego senatora tow. de Brouckere'a, uczestnika tej konferencji, który na jej zakończenie powiedział krótko i lapidarnie: **„Skuteczna ochrona ludności cywilnej w wojnie gazowej jest wykluczona"**.

Lecz i sama Międzynarodowa Komisja Rzeczoznawców z Czerwonego Krzyża, po rozważeniu kwestji systemu alarmowego, specjalnych budowli schroniskowych przeciwgazowych, wychowania ludności w specjalnej „dyscyplinie gazowej", odtruwania gazem zatrutych środków żywności i wiele innych, a więc po postawieniu całego szeregu nierozwiązalnych problemów, wydała pod koniec kongresu następującą deklarację:

„Komisja, kończąc swe prace, z całym naciskiem podkreśla, że wprawdzie zalecone przez nią środki ochronne i pomocnicze mogą oddać pewne ograniczone usługi w ratowaniu życia ludzkiego, lecz w sumie nie wystarczają one do ochrony ludności cywilnej przed skutkami wojennego ataku gazowego, a to tem mniej, że takie ataki idą w parze z huraganowym ogniem bomb i granatów rozpryskowych, fosforowych i innych. **Chemiczna wojna — n. b. poza dziesiątkami miljonów wojsko — wydaje niekombatantów (ludność cywilna) na łup najokropniejszym katastrofom. Skutkiem tego jest rzeczą ogromnej wagi, by już teraz wszelka wojna gazowa przez prawo narodów została zakazana"**.

Nie od rzeczy będzie, jeśli podamy, że tego rodzaju życzenia nazywa gen. Rouquerot w „France Militaire" słowami „na wiatr puszczonemi". Nie ulega wątpliwości, że jego określenie jest określeniem większości oficerów świata jako specjalistów i fachowców w prowadzeniu wojny i jej przygotowaniu.

To też narody świata w dobrze zrozumianym interesie własnym, w interesie zdrowia i życia setek miljonów ludzi, w obronie najdroższych skarbów kultury, muszą wypowiedzieć jak najostrzejszą **wojnę wojnie, militaryzmowi, budżetom wojennym, — wszelkiemu pobrzękiwaniu szabelką, nacjonalizmowi politycznemu lub gospodarczemu, prowadzącemu nieuchronnie do wojny.** Należy kroczyć śladami słów, wypowiedzianych w roku 1919 przez Anatola France'a do delegacji amerykańskiej i na równi z wyzbyciem się specjalnej czci i uznania dla wojennych trofeów, odznaczeń i bohaterstwa, wyzbywać się jak najradykalniej wszelkich wojennych i wojskowych bodźców, wszelkiego apoteozowania szabli, armaty i gazu.

Należy mówić prawdę! Nie wolno bałamucić mas możliwościami ochrony przeciwgazowej na wypadek wojny. Bałamucenie takie propagandą i pokazami w czasie pokoju jest, wobec wyników przytoczonej konferencji, obejmującej zaledwie małą cząstkę ukrywanej prawdy, **świadomem okłamywaniem setek miljonów obywateli różnych państw**, celem wyciągania z nich podatków dla zbrojeń wojskowych i gazowych, przygotowania ich do hekatomb ofiar i krwi.

Wojna powietrzna i gazowa, która grozi bardzo poważnie całemu światu cywilizowanemu, będzie pobojowiskiem i cmentarzyskiem już nie dziesiątek miljonów, jak w ostatniej wojnie światowej, lecz setek miljonów ludzi. Będzie końcem, chlubnem (!) zakończeniem „chrześcijańskiej" kultury, która w imieniu tego samego Boga gna w ogień huraganowy i gazowy przeciw sobie narody tej samej kultury i tego samego wyznania. A nie zapomnijmy, **że rosnące wojska i maszyny wojskowe automatycznie prą do wojny**, jako do swego ideału, że ujawnione (!) koszty zbrojeń przekraczają w Europie obecnie sumę 10 miljardów dolarów rocznie. To wszystko w czasie, gdy od dziesięciu lat dyplomaci, uczeni i finansiści całego świata — jak dotąd bezskutecznie — wysilają się nad rozwiązaniem problemu wzajemnego spłacenia przez państwa rachunków i kosztów ubiegłej wojny. Od dziesięciu lat bezustannie obiegają świat cały echa konferencyj i rozpraw na temat pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. O dziesiątkach miljonów zabitych młodych i zdrowych ludzi, o zniszczonej egzystencji wielokrotności tych miljonów ludzi i rodzin, o bezkresach smutku i rozpaczy nikt nie mówi. Deklamuje się i przeżuwa do omdlenia frazesy o bohaterach, wodzach, sławie, triumfach, a zapomina się o nędzy, którą te bohaterstwa światu przyniosły, o niesłychanem zaśmieceniu świata chorobami wenerycznemi i innemi chorobami, jako odwrotnej stronie medalu wszelkich wojennych bohaterstw. A inwalidzi? Mogą żebrać lub żuć gorzki chleb niedoli podwórzowych kataryniarzy!

Nie! Trzeba narodom mówić prawdę i tylko prawdę o możliwościach, formach i skutkach przyszłej wojny powietrznej i gazowej. Prawda ostudzi zapały wojenne wszystkich narodów. Prawda jest i pozostanie najlepszą propagatorką pacyfizmu, najsilniejszą rękojmią pokoju. Kłamstwa są tylko bodźcem do nowych wojen.

W żywotnym interesie Polski leży ta prawda, leży pokój. W jej interesie, na równi z interesami wszystkich państw i narodów, leży **zakaz gazowych wojen przez prawo narodów.**

Paryż przed decyzją

Dziś po przerwie świątecznej zbiera się znów w Paryżu konferencja rzeczoznawców reparacyjnych. Do posiedzenia tego przywiązują wielką wagę, gdyż ma na niem rzeczoznawca niemiecki dr. Schacht wypowiedzieć najważniejsze słowo, mianowicie ile Niemcy mogą zapłacić. Dotychczasowe narady w hotelu „Jerzy V" obracały się przeważnie w dziedzinie teorji. Mówiono o tem, w jaki sposób płacone przez Niemcy sumy mają być rozdzielane; mówiono o banku reparacyjnym, o przenoszeniu gotówki z Niemiec zagranicę bez narażenia waluty markowej — nie mówiono jednak o najważniejszej rzeczy: ile sumy te będą wynosić i jak państwa uczestniczące w reparacjach zapatrują się na kwestję ewentualnego zmniejszenia swych pretensyj na wypadek, gdyby wynikająca z planu Davesa suma półtrzecia miljarda marek rocznie została zmniejszona.

Przed rozejściem się na ferje świąteczne przewodniczący konferencji, rzeczoznawca amerykański Owen Young zaapelował do dra Schachta, aby przywiózł z Berlina konkretne cyfry, a równocześnie zapytał ekspertów państw zainteresowanych, w jakich granicach obracają się ich pretensje. Imieniem Francji oświadczył Moreau, że Francja absolutnie nie wyrzeknie się zwrotu kosztów odbudowy zniszczonych okolic; imieniem Belgji oświadczył jej rzeczoznawca, że obstaje przy sumie 4 miljardów; tosamo oświadczenie złożyli przedstawiciele Anglji i Włoch, zaś ekspert amerykański oświadczył, że Ameryka obstaje przy zapłaceniu długów międzysojuszniczych, a te znowu są w zależności od wysokości reparacyj.

Prasa francuska poświęca sprawie tej wiele miejsca, zajmując się głównie pytaniem, czy Niemcy — jak twierdzi dr Schacht — są rzeczywiście tak biedne, że nie są w stanie płacić przewidzianych planem Dawesa rat. Prasa ta przyznaje, że deficyt budżetu niemieckiego wynosi 600 miljonów marek; przyznaje, że Niemcy zadłużyły się — głównie na spłaty reparacyjne — na 13 miljardów marek; przyznaje, że eksport niemiecki spadł, za czem poszło ogromne bezrobocie. Mimo to twierdzą, że o ubóstwie Niemiec nie może być mowy, potwierdzając tę tezę dwoma głównie faktami: wzrostem oszczędności prywatnych i olbrzymiemi wydatkami na cele społeczne. Zestawiając wszystkie te okoliczności, prasa paryska dochodzi do wniosku, że Niemcy albo muszą zrobić obecnie rozsądną propozycję co do wysokości rat, albo plan Dawesa pozostanie niezmieniony w mocy, ponieważ — powiadają — od Niemiec wyszła propozycja jego rewizji i ich zadaniem jest postawić na miejsce tego planu coś innego, możliwego do przyjęcia.

Jak widzimy, sprawa przedstawia się poważnie i nie bez uzasadnienia są obawy, że konferencja paryska może — jak brzmi techniczne wyrażenie — wylecieć w powietrze. Coby w takim wypadku nastąpiło. Przywrócenie planu Davesa byłoby dla Niemiec ciężkim ciosem. Wszak na jego zmianie tj. na zmniejszeniu rat budują swe nadzieje na zmniejszenie deficytu budżetowego. Z drugiej strony i państwa dawnej ententy są o tyle w nieszczególnem położeniu, że mają na karku tak przykrego wierzyciela, jakim się okazuje Ameryka, a pozatem na konto reparacji zaciągnęły zobowiązania wewnętrzne i zewnętrzne. Z tych właśnie powodów koła poinformowane nie wierzą w rozbicie się konferencji; przeciwnie — wierzą, że w ostatniej chwili jakiś kompromis się znajdzie.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Wezwany przez kol. Głazowskiego, składam na fundusz prasowy 5 złotych, i wzywam kolegów: **Ceglerskiego Jana**, konduktora, **Janika Wojciecha**, starszego majstra parowozowni i **Świerkosza Franciszka**, konduktora z Żywca do złożenia podobnych kwot.

Gowin Józef, Żywiec.

Okres wyborczy w Anglji

Z końcem maja odbędą się wybory powszechne w Anglji, a już teraz cały kraj stoi w ogniu walki wyborczej. Chodzi bowiem o rzecz olbrzymiej wagi: czy partja konserwatywna utrzyma się przez dalsze 4 lata u władzy, czy też zostanie i przez kogo zluzowana.

Wszystkie trzy kompetujące o władzę partje zaczęły już akcję wyborczą. Konserwatyści zaczęli ją od tego, że przeprowadzają zmiany w rządzie. Mówią o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych Chamberlaina, któremu na osłodę dadzą miejsce w Izbie lordów; mówią o tem, że minister skarbu Churchill ma otrzymać taką tekę, która umożliwiłaby mu robienie szerokiej propagandy. O programie wyborczym konserwatystów nic nie słychać; ograniczają się oni do obietnic w dziedzinie polityki społecznej (bezrobocie i budowa domów) oraz do podkreślenia silniejszego już niż obecnie rozwoju ograniczeń w wolnym handlu. Sytuacja konserwatystów w ostatnich czasach uległa zmianie na gorsze, co wykazał szereg wyborów uzupełniających. Mimo to mają nadzieję, że uda im się uratować obecną większość, ileże nawet utrata 100 mandatów zmniejszyłaby wprawdzie tę większość, ale jeszcze ją utrzymałaby.

Największą aktywność okazuje stary, Lloyd George. Jest on wprost wszędzie, odbywa zgromadzenia, wygłasza mowy, pisze artykuły — liczy on na renesans swej partji, która przy poprzednich wyborach uzyskała zaledwie 30 kilka mandatów. Lloyd George nie liczy wprawdzie na zdobycie większości; spodziewa się jednak zdobyć tak pokaźną liczbę mandatów, że liberali będą w stanie odgrywać rolę języczka u wagi tj. swemi głosami poprzeć albo konserwatystów albo partję pracy.

Z największemi nadziejami idzie do wyborów partja pracy. Minęło już wrażenie wywołane — jak już obecnie stwierdzono — sfałszowanym „listem Zinowiewa". Małomieszczanin angielski „człowiek z ulicy" przestał się już bać niebezpieczeństwa bolszewickiego, widząc, że rząd mimo urzędowego zerwania stosunków utrzymuje z Moskwą stosunki nieoficjalne, zaś przemysł i handel angielski żywo ubiegają się o zamówienia sowieckie. Masa zresztą widzi, do czego doprowadziły rządy konserwatywne: do wytworzenia bezrobocia, jakiego Anglja nigdy jeszcze nie zaznała, a bezrobocie to odbiera też chleb tysiącom kramarzy, rzemieślników itd.

Akcja partji pracy obraca się też głównie około tego centralnego zagadnienia i wraca do starej swej recepty: do upaństwowienia kopalń, aby zarobki właścicieli prywatnych płynęły do skarbu publicznego na rzecz ogółu. Rozumie się, że akcja ta nie podoba się ani konserwatystom ani liberałom, którzy widzą w niej zamach na „święte prawo własności". Pozatem obie partje burżuazyjne zwalczają politykę zagraniczną partji pracy, wychodzącą z założenia, że unicestwienie protokołu genewskiego uniemożliwiło pacyfikację Europy i zabagniło sprawę rozbrojenia.

Wybory angielskie mają wielkie znaczenie nietylko dla Anglji samej. Anglja jest państwem światowem i jej polityka odbija się wszędzie. Z tych powodów zrozumiałem jest zainteresowanie, z jakiem śledzą obecną walkę wyborczą.

—ooo—

W piątek 5 kwietnia o godz. 7 wieczór odbędzie się w Domu Robotniczym w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS
oraz KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Na porządku dziennym referat tow. posła **Ciołkosza**

Walka o demokratyczny samorząd

Winni bezwarunkowo przybyć **wszyscy członkowie konferencji okręgowej PPS, oraz Zarządy Związków Zawodowych w komplecie, jak również działacze samorządowi.**

Wszyscy członkowie krakowskiej organizacji politycznej PPS mają prawo wstępu na konferencję okręgową.

OKR PPS Kraków-miasto
Rada Związków Zawodowych w Krakowie.

Kobiety w parlamencie angielskim

BUDOWA POMNIKA GŁOŚNEJ FEMINISTKI

Rozwiązanie obecnej Izby gmin w Anglji nastąpić ma 10 maja, a 30 tegoż miesiąca — nowe wybory, w których silną będzie pozycja wyborczyń, gdyż, jak wiadomo, prawo wyborcze rozszerzone zostało w Anglji na wszystkie kobiety po ukończeniu przez nie lat 21. Przy tej okazji przypominają dzienniki olbrzymi przełom, który dokonał się w pojęciach angielskich w ostatnich dwudziestu latach.

Nikt jeszcze — w tej niedalekiej przeszłości — nie uwierzyłby, że premjer — w dodatku konserwatywny — po udzieleniu przez rząd prawa głosu wszystkim kobietom po przekroczeniu 21 lat, będzie inaugurował posąg pani Pankhurst, głośnej bojowniczki feminizmu, będącej wówczas w ciągłych zatargach z policją, skazywanej nawet na więzienie i odbywającej za kratą głodówki protestacyjne. Otóż obecnie pomnik tej niewiasty, uchodzącej przed wojną w oczach trzeźwych burżujów jedynie za ślepą, czy narwaną fanatyczkę, a nawet za obłąkaną, stanąć ma w Londynie i to nie w jakimś zakątku, lecz przed oknami ministerstwa spraw zagranicznych...

Jeden z dziennikarzy francuskich, przebywających w Londynie, podkreśla, że w Anglji uznają przedewszystkiem ludzi czynu. Wyżej od teoretyków cenią tam „realizatorów", czyli tych, którzy potrafią w praktykę wcielić rzeczy, przez innych wytknięte. Ani „jakobinka" Mary Wollstonecraft, (literatka i żona rewolucyjnego również pisarza Godwina), która w r. 1790 swoją „Deklaracją praw kobiety" położyła fundament pod polityczne żądania kobiet, ani głośny zwolennik równouprawnienia kobiet John Stuart Mill nie posiadają posągów na placach Londynu, natomiast niezłużona bojowniczka tych praw, która w latach 1906—1910 wiodła „sufrażystki" (jak nazywano kobiety, domagające się praw wyborczych) do szturmu na parlament i ministerstwa, ma otrzymać w rok zaledwie po swojej śmierci publiczny hołd narodu.

UWAGI

Czy istnieje „czwarta brygada"?

W ciężkich czasach, jakie przeżywamy, przyda się trochę wesołości. Kto nie ma możności wytworzenia jej wewnątrz siebie, niech jej poszuka z zewnątrz, np. z „Głosu Prawdy" Nr. 89 z 2 kwietnia (pisanego 1 kwietnia). Znajdzie tam naczelny artykuł, który i najbardziej rozgoryczonego hipochondryka musi rozweselić. Krótki sens tego przydługiego artykułu jest taki: Czwarta brygada? Niema takiej, to wymysł, to wykwit złości partyjnictwa. Niema czwartej brygady, ponieważ — cytujemy dosłownie — **„to tylko pierwsza się rozrasta i odradza serca"**. A kto nie wierzy, temu — pałką w łeb, czyli — jak pisze „Głos Prawdy" — ten się przekona.

W jaki sposób pierwsza brygada tak się rozrosła? Tu następuje długi wywód o transfuzji krwi, którego sens jest taki, że do krwi złej, przesiąkniętej partyjnictwem i innemi złemi narowami dodano moc krwi żołnierskiej, może być i cywilnej, ale krwi rycerskiej, która odrodziła cały organizm, nadając mu jedność, świeżość i Pan Bóg wie, jakie jeszcze doskonałości. Co tu zresztą rozpisywać się, kiedy żadne streszczenia i wyjątki nie są w stanie oddać tej „radosnej twórczości" celem budzenia śmiechu, co artykuł „Głosu Prawdy" w dosłownem brzmieniu.

Kiedyś jakieś pismo warszawskie napisało, że „Głos Prawdy" po opuszczeniu redakcji przez p. Stpiczyńskiego wyrzucił z nagłówka podtytuł „organ radykalizmu polskiego". Rzeczywiście, na miejscu tem figuruje dziura. Możeby wykreślony podtytuł zastąpić innym? Np. „organ humoru polskiego".

Letni czas pracy w urzędach

Z dniem 2 bm. wprowadzony został w urzędach państwowych letni czas pracy. Godziny urzędowe w okresie letnim trwać będą od 8—3.

SKŁADKI

NA BIBLJOTEKĘ TUR celem zakupienia drugiego egzemplarza książki Łukasiewicza p. t. „Księży chleb" złożył 5 zł. tow. **Gąsior.**

ADAM POLEWKA.

O teatr robotniczy

2

Nie tylko na tem polega jednak głupota i ohyda tych sztuczydeł. W tych dramidłach ma się do czynienia nie tylko z wywyższaniem pewnych klas społecznych, nie tylko z kpinami z „głupiego" chłopa, ale wprost z średniowieczną stanowością. Jest tam bardzo często jaśnie pan i cała jaśnie rodzina i głupi fornal i „żyd psiajucha" i ksiądz „dobrodziej" — słowem wszystkie szczebelki pańszczyźnianego ustroju. Biedny chłopek zawsze wzdycha w tych sztuczkach do jaśnie państwa i „dobrodzieja" po rękach całuje, a żyd stale chłopów rozpija. Oto zwykła esencja tej ludowości.

Drugim rodzajem t. zw. sztuk ludowych są te, w których jakiś „śmieszny" (oczywiście w pojęciu tych bzduropisarzy) zawód czy typ klasy pracującej główną odgrywa rolę. Wyśmiewanie „szewców i czeladników", fryzjerów, służących i t. p. oto główna treść tych „komedyjek". Sztuczki te równie głupie, jak powszednie, nie tylko nie rozwijają umysłu robotnika, ale co gorsza hodują nawyczki i upodobania burżuazyjne w klasie robotniczej.

Tak postawiony teatr „robotniczy" („ludowy") jest marnem naśladowaniem przez amatorów przeciętnego, drobnomieszczańskiego teatru, a zwłaszcza jego działu zwanego „lekkim repertuarem". Otóż uważam, że, jeżeli ma się w taki teatr wkładać pewną ilość wysiłku, to najlepiej organizować wspólne wycieczki na przedstawienia do jako tako znośnego teatru zawodowego.

Atoli każda organizacja robotnicza uważa za swój święty obowiązek założenie sekcji scenicznej i granie chociażby... na nerwach przypadkowym wrażliwszym widzom.

Dwie są przyczyny tego „teatrowania". Pierwszą z nich jest nieodparta chęć zabawy w teatr, a drugą (o wiele to gorsze) względy finansowe. Każde kółko zorganizowane uważa scenę czy scenkę za środek współżywania się, przedewszystkiem za źródło dochodów. Pogląd ten jest bardzo szkodliwy, bo kółko oświatowe robotnicze ma przecież za cel wyrobienie w sobie ducha socjalistycznego, a nie istnieć dla kiepskiego teatru, który zużywa często całą energję gromady czy gromadki i ze środka staje się celem.

Stałym argumentem pokątnych reżyserów scen robotniczych, reżyserów rekrutujących się najczęściej z demobilu aktorskiego, jest: należy dawać rzeczy głupie i wesołe, bo tylko na to ludzie chcą patrzeć i tylko takie przedstawienie „robi kasę". Jeżeli scena czy scenka robotnicza ma ludzi ogłupiać i karmić ich tandetą, by z uzyskanych w ten sposób pieniędzy zapewnić organizacji fundusze potrzebne do jej rozwoju, to cóż to za pomylona z gruntu robota. W jednej ręce kaganiec oświaty, a w drugiej odpowiednia porcja ogłupienia.

Na zarzuty co do repertuaru na scenie robotniczej słyszy się stałą odpowiedź: nie mamy sztuk do grania i musimy grać „sztuczki". Słyszałem to wiele razy i słyszałem na konferencji teatralnej T. U. R. w Warszawie.

Trudno mi na tem miejscu obszernie zbijać tę nieusprawiedliwioną skargę. Ciężar sprawy nie tyle leży tu bowiem w braku odpowiednich sztuk, ile w braku odpowiednich reżyserów i kierowników scen robotniczych. Prawie wszyscy reżyserzy dotychczasowych scen robotniczych wychowani są w kiepskim amatorskim teatrze burżuazyjnym.

Przyznaję, że brak takich sztuk, któreby szły w kierunku sztuki socjalistycznej, ale niemniej jest bardzo wiele utworów, istotnie wartościowych, które bez szkody dla ducha socjalistycznego można grać. Oczywiście da się to uczynić wtedy, gdy kierownikiem sceny jest człowiek dostatecznie z literaturą obeznany i o umysłowości socjalistycznej.

Zgodnie z powyższem uważam, że, jeżeli nie można tak prędko przemienić scenę robotniczą w scenę socjalistyczną, to należy iść ku temu celowi poprzez dobry teatr dla robotników, poprzez teatr unikający wyraźnego piętna burżuazyjnego i artystycznie wysoko postawiony.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wszystkie sceny robotnicze T. U. R. (w liczbie ponad 10) oddane zostały pod kontrolę kierownictwa Teatru Rob. T. U. R. w Sosnowcu i nie wolno im grać bez uzyskania odpowiedniej aprobaty. By ułatwić organizacjom T. U. R. zbieranie funduszów na swoje cele przy pomocy widowisk teatralnych, uchwalono rozsprzedaż biletów przez organizacje T. U. R. całego Zagłębia na każde dobre przedstawienie T. U. R. przyczem kolportująca organizacja bierze dla siebie dość wysoki procent. Oto przykład, w jaki sposób można godzić możliwie wysoki poziom sceny z potrzebą zdobywania funduszów.

(Dokończenie nastąpi).

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

„ANTY-NEP"

Kryzys Rosji sowieckiej

Związek republik sowieckich przeżywa teraz niewątpliwie ciężki kryzys. Czytelnicy zapewne wiedzą, że po okresie t. zw. „wojennego komunizmu" (1917—1921 r.), został na wiosnę 1921 r. wprowadzony „NEP" (czyli „Nowa Ekonomiczna Polityka") polegający na przywróceniu **wolnego handlu, normalnej gospodarki pieniężnej** itp., słowem **kapitalizmu**; „uspołecznione" pozostały tylko wielkie przedsiębiorstwa. Otóż dzięki temu „Nepowi", czyli częściowej odbudowie kapitalizmu, podupadłe życie gospodarcze stopniowo się ożywiało i osiągnęła w r. 1928 poziom — mniej więcej — przedwojenny. Po 11 latach...

Obecnie **nastąpił kryzys**. Charakteryzując go jednem słowem, powiemy krótko, że **„NEP" się wyczerpał**, to znaczy — te granice rozwoju, jakie dał „NEP", **zostały osiągnięte**. Dalszy rozwój wymaga rozszerzenia „NEP-u", to znaczy szerszych granic dla inicjatywy indywidualnej i społecznej; jednocześnie ujawniła się głęboka sprzeczność pomiędzy możliwością dalszego rozwoju gospodarczego a **politycznym ustrojem bolszewickiej dyktatury**.

Nie możemy tu w krótkim artykule rozwijać obszernie tej myśli. Postaramy się to uczynić w szeregu artykułów. Na razie sygnalizujemy ukazanie się w językach rosyjskim i niemieckim znakomitej pracy rosyjskiego „mieńszewika", tow. **Jugowa** p. t. **„Społeczne gospodarstwo Rosji Sowieckiej i jego zagadnienia"**. Bardzo radzimy czytelnikom przeczytać tę książkę (ukazała się w Berlinie); świetnie przedstawia **wszystkie sprzeczności**, w jakich znalazła się rosyjska gospodarka w obecnym okresie „NEPu".

Te głębokie **sprzeczności** ujawniają się, oczywiście, także we **wzmożonych sporach frakcyjnych**. Nigdy jeszcze nie było takiego „bałaganu" na „szczytach" bolszewickich, jak obecnie!

„Trockiści" widzą wyjście, jak wiadomo, we wzmożonym wyzysku chłopa (nibyto „kułaka"), w szybkiem uprzemysłowieniu kraju za te chłopskie fundusze i wogóle w powrocie do metod „wojennego komunizmu" z epoki „przednepowej". — Wzmożona robota „trockistów" wywołała bezwzględne represje **Stalina**. Na „trockistów" urządzono **nagonkę**, wyaresztowano i zesłano kogo się dało, a samego **Trockiego** wyrzucono do Turcji. Ale i po wyrzuceniu ataki na **Trockiego** nie ustają. W **„Prawdzie"** znany pomocnik **Stalina, Jarosławski** raz po raz „wali" w **Trockiego**, jak w bęben, oskarżając go (i ilustrując swe wywody zdjęcia fotograficznemi numerów gazet burżuazyjnych), że **grubo zarabia na burżuazyjnych, antysowieckich artykułach**; przytem, powiada, w jaki sposób?! atakując w burżuazyjnej prasie Rosję Sowiecką! Gdy zaś syn **Trockiego** w wywiadzie oświadczył, iż zdobyte pieniądze mają pójść na wydawnictwa „trockistowskie", **Jarosławski** ponownie w **„Prawdzie"** (z 22 marca) rozdziera szaty i zapytuje: czy to nie jest zdrada?! słyszycie, robotnicy — **Trocki** zarabia na burżuazji dostarczaniem jej antysowieckiego towaru gazeciarskiego, a honorarjum chce obracać — na dalsze zwalczanie jedynego państwa z dyktaturą proletarjatu itd. itd.

Załatwiwszy się mniej więcej z „trockistami", **Stalin** zwraca się przeciw tak zwanemu **„prawicowemu niebezpieczeństwu"**, t. zn. tym żywiołom, które **obawiają się nadmiernego nacisku na chłopa**, bo chłop coraz energiczniej protestuje, a armja jest też bądź jak bądź chłopska. Te walki z „prawicowem niebezpieczeństwem" są **bardzo ciekawe**, będziemy o nich obszerniej pisali. Tu łączy się podziemna walka z **Kalininem** i **Rykowem** (ci dwaj są zresztą ostrożniejsi), a zwłaszcza z **Bucharinem** i **Tomskim**, wodzem związków zawodowych. Ostatnie depesze sygnalizują **„ugodę"**, rzekomo zawartą ostatnio między **Stalinem** a **Bucharinem**, ale — poczekajmy na potwierdzenie.

Tymczasem osamotniony **Stalin** ma w swych rękach cały t. zw. „aparat" biurokratyczny, jest **samodzierżcą**, ale sytuacja gospodarcza **staje się coraz groźniejsza. Brak towarów przemysłowych** dokucza wsi, i wieś **nie daje zboża**. Położenie tragiczne. **Stalin** chciałby zapewne uniknąć skrajności „trockistowskiej", antychłopskiej polityki, ale wyjścia nie ma — musiał też **pod przymusem** (przymusowe pożyczki, ograniczenie wolnego handlu itp.) odbierać chłopom zboże. Wywołało to protesty chłopów, **ograniczenie zasiewów (!!)** i **brak chleba w miastach**, naturalnie także i innych produktów rolnych. To znowu wywołało protest robotników. W rezultacie po miastach wprowadzono „przednepowski" **system kartkowy**. Oczywista chłopi podmiejscy (sami zazwyczaj dokupujący zboże) kartek nie otrzymują; wywołuje to nienawiść wobec „uprzywilejowanego" miasta.. A w miastach zato odbywa się prawdziwa orgja **spekulacji z temi „kartkami"**!

Cały ten obraz braku chleba, „kartki", ograniczenia wolnego handlu, ataku na chłopa, ograniczenia zasiewów składa się na ogólną całość jakiegoś częściowego **„Antynepu"**, t. zn. powrotu do okresu „komunizmu wojennego".

Polityka **Stalina** zaplątała się w tem zaczarowanem kole: dać tani chleb miastu — trzeba nacisnąć i zniechęcić wieś; osłabić ucisk na wsi — znaczy zniechęcić miasto... Co robić?!

Tymczasem prasa sowiecka krzyczy w niebogłosy, że następuje „kampanja zasiewów", a tu grozi **katastrofalne pomniejszenie terenów zasiewu**. Chłopu zasiew się nie opłaca. Prasa sowiecka we wstępnych artykułach zaklina chłopów, by siali jak najwięcej.

Sytuacja poważna. Widać to dobrze w specjalnej prasie gospodarczej. Weźmy kierownicze w tej dziedzinie pismo **„Ekonomiczeskaja Żiźń"**.

Weźmy wstępny artykuł z 22 marca. Sytuacja „naprężona" powiada pismo. Zwłaszcza w zakresie „chlebozagotowek" (dostarczanie zboża). Rezultat tego dostarczania w roku bieżącym **„bezwarunkowo niezadowalający, szczególnie widać to w danych za luty i marzec b. r., gdyż ten obecny czas charakteryzuje się wielką rezerwą w dostarczaniu zboża przez chłopa"**.

Jakież więc są najbliższe zadania? O nich krzyczy doniosłym głosem wstępny artykuł „Ekon. Żiźni" z 24 marca. „Trzeba" —

1) **„wszystkiemi siłami podnieść dowóz zboża"**;

2) **„zabezpieczyć miastom wyżywienie ludności", bo dotychczas uwaga władz** — powiada delikatnie dziennik — **była na tej kwestji nie dość „zaostrzona"**;

3) **zabezpieczyć zasiewy wiosenne**;

4) **obniżyć cenę własną towarów przemysłowych**, by wieś mogła więcej towarów kupić; aby jednak to osiągnąć należy **podnieść dyscyplinę pracy robotników**, która w ostatnich czasach podupadła. To znaczy „nacisnąć" na robotnika.

Cztery recepty dobre, ale czy nie sprzeczne? Jak np. jednocześnie zabezpieczyć dowóz zboża do miasta (za tanią cenę!) i zasiewy wiosenne, skoro właśnie przy danej cenie produkcja zboża chłopu się nie opłaca! i w dodatku przy danej polityce antychłopskiej Rządu!

Wszystko to razem wzięte stanowi **poważny kryzys**. Te „antynepowe" zarządzenia są wyrazem tego kryzysu, o którym pomówimy jeszcze obszernie.

LISTY Z KRAJU

Bobowa, 29 marca.

JESZCZE O STRAŻY POŻARNEJ

W związku z korespondencją „Naprzodu" z dnia 28 lutego br. o rozwiązaniu ochotniczej straży pożarnej w Bobowej, które to rozwiązanie nastąpiło z wiosną ubiegłego roku, uważamy za potrzebne parę słów dorzucić, aby zwrócić uwagę odpowiednim czynnikom, że istotnie rozwiązana straż zasłużyła sobie na dobre miano i opinję społeczeństwa w Bobowej. Widzieliśmy niezmierne wysiłki i podziwu godną pracę rozwiązanej straży nad powiększeniem majątku tak dla dobra straży, jak również i dla gminy w Bobowej, za co w nagrodę dano jej kopniaka. Protest wniesiony do ministerstwa spraw wewnętrznych nie odniósł skutku, nawet nie polecono przeprowadzić ścisłego dochodzenia, tak jak tego sobie życzyli pokrzywdzeni członkowie i za co chcieli nawet przyjąć pełną odpowiedzialność, jeżeliby im dowiedziono, że zasłużyli sobie na rozwiązanie straży. Obecnie jest kilku pożyczanych strażaków wielkości metrowej, ale nie wolno przyjąć do nowozorganizowanej straży nikogo z rozwiązanej straży, bo znówby pracowali z zaparciem się siebie samych... Ale to zwyczaj utarty oddawna w Bobowej. W małej tej mieścinie istniały różne towarzystwa, jak Sokół, Kółko rolnicze, orkiestra miejska, oddział Strzelca i konsum robotniczy; prawdę mówiąc była to praca tych samych ludzi, którzy należeli do rozwiązanej straży i podobny los spotkał te wszystkie towarzystwa, jak spotkał rozwiązaną straż. Wymienione towarzystwa popadły również w letarg, dzięki tej samej osobie, która spowodowała rozwiązania ochotniczej straży pożarnej. Obowiązkiem społeczeństwa i odpowiednich czynników jest domagać się uruchomienia wspomnianych towarzystw, a przytem żądać wyjaśnienia, na co obrócono dorobek całej pracy od jej początku aż do końca!

—ooo—

Tymowa (powiat Brzesko), 28 marca.

SPOWIEDŹ WIELKANOCNA

Z końcem grudnia 1928 r. powstał u nas komitet PPS i od tego czasu rozpoczęło się prześladowanie nas przedewszystkiem przez księży. Dnia 20 marca przyjechali do gminy z różnych stron księża, aby odbyć spowiedź wielkanocną. Działo się to w ten sposób, że np. ksiądz **Kozak** z Domosławic wstał w konfesjonale i zawołał do wiernych, którzy przybyli, by odbyć spowiedź wielkanocną:

— Kto jest socjalistą, niech wystąpi z kościoła, albo ze Związku i niech idzie do socjalistów szukać chleba!

Poszedł do spowiedzi Wojciech Kociołek. Złapał go ksiądz wikary z Lipnicy, zaprowadził za ramię do konfesjonału w zakrystji i rozpoczął badanie:

— Czy to ty jesteś ten, co założył związek socjalistów, przyznaj się!

Przez pół godziny tak prowadził śledztwo, a był w błędzie, bo nie Wojciech lecz Jan Kociołek założył organizację PPS.

My, lud pracujący, nie życzymy sobie takich spowiedzi wielkanocnych, jak ta, co się odbywała. — Pracujemy i chcemy pracować dla dobra kraju, ale chcąc mieć obronę swoich praw, musimy mieć swój związek chłopsko-robotniczy PPS. Nasi duszpasterze zapomnieli o przykazaniu: „będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego". Doczekają się też plonu swego posiewu nienawiści, doczekają się rozdziału kościoła od państwa.

—ooo—

Bielsko, 2 kwietnia.

PATRJOCI Z POD CIEMNEJ GWIAZDY

Pod tytułem **„Patrjotyzm socjalistów bielskich"** pisze plotkarz gazeciarski „Il. Kurjera Codz." i „Polski Zachodniej", że jako przewodniczący klubu socjalistycznego w Radzie gminnej gminy miasta Bielska i emerytowany „radca kolejowy", (skąd taki wysoki tytuł, jestem tylko starszym asesorem?) wypowiedziałem się przeciw wnioskowi klubu polskiego na udzielenie subwencji tut. **„Gniazdu Sokolemu"** w ten sposób, że zażądałem równocześnie subwencji dla młodzieży robotniczej na zjazd tejże we Wiedniu i zarzuca mi z tego powodu brak patrjotyzmu mimo, że pobieram „sutą emeryturę" ze skarbu polskiego i wskazuje mi drogę do... Wiednia.

Twierdzenie to jest wierutnem kłamstwem. Ponadto wyglądałoby z powyższych wywodów, że „tak ubożuchne gniazdo Sokoła" nie otrzymało żadnej subwencji. **Ale przecież otrzymało 500 zł. tak samo, jak inne stowarzyszenia gimnastyczne niemieckie, żydowskie i socjalistyczne**, za któremi to wnioskami klub socjalistyczny bez zastrzeżeń głosował. Ale radziecki klub polski żądał oprócz tego jeszcze **„osobnej subwencji" dla Sokoła**, z tego tytułu, że zamierza wysłać delegację na Zlot Sokoli w Poznaniu w mundurach.

Ze względu na to, że kwota wyznaczona na subwencje humanitarne i kulturalno oświatowe jest **poważną**, bo wynosi **185.000 zł. tj. 5.4%** całego **budżetu**, a miasto i tak jest wielkiemi długami obciążone i ze względu na to, że komisja skarbowa starała się uniknąć zarzutów protegowania jednych a pokrzywdzenia drugich, **nie było na miejscu traktowanie Sokoła inaczej**.

Jednak nie sprzeciwiałem się temu wnioskowi wcale, tylko wychodząc z założenia: **„równe prawo dla wszystkich"** zażądałem także takiej samej subwencji **dla stowarzyszeń młodzieży robotniczej**, motywując moje żądanie odbyć się mającą Olimpjadą międzynarodowej młodzieży robotniczej we Wiedniu, w której to Olimpjadzie i tutejsza młodzież robotnicza polska i niemiecka bierze udział.

Sądzę, żem słusznie postąpił, bo przecież młodzież robotnicza ma mniej możności do złożenia potrzebnej kwoty niż Sokół, który utrzymuje burżuazja polska.

Dowodem tego, że Sokół ma dość pieniędzy, jest zresztą notatka umieszczona w tym samym numerze "Polski Zachodniej", że tutejsze "Gniazdo sokole" urządziło zbiórkę u swoich członków na pokrycie **„funduszu dyspozycyjnego"** dla ministra wojny, skreślonego przez Sejm... a więc widocznie pieniądze są...

Zarzut "Kurjerka" i "Polski Zachodniej" o brak patrjotyzmu wcale mnie nie dotyka, tembardziej, że przecież Sokół to nie państwo, a mojej emerytury (chociaż nie w wysokości radcy kolejowego) nie uważam za żadną **łaskę**, albowiem sobie takową **w żmudnej 37-letniej pracy** (począwszy od krępacza i chorągiewki na kolei, a skończywszy na karjerze urzędniczej) zasłużyłem.

Franciszek Hönigsmann, przewodniczący socjalistycznego klubu radzieckiego w Bielsku.

Mussolini przy poświęconem biurku

Pod tytułem „Poświęcenie gabinetu Mussoliniego" podaje endecka „Gazeta Warszawska" wiadomość z Rzymu, że w związku ze świętami wielkanocnemi i na znak pojednania się Kościoła katolickiego z faszyzmem — przed pałacem Mussoliniego pojawił się ksiądz z ministrantem, niosącym naczynie z wodą święconą, poczem poświęcił jego gabinet.

OPRACOWYWANIE REGULAMINU DLA PSEUDO - PARLAMENTU WŁOSKIEGO

Kwietniowe posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej rozpocznie raport „duce" dotyczący „plebiscytu", który zatwierdził mianowanych do parlamentu „posłów". Posłuży to Mussoliniemu za okazję do popisania się rezultatami tego „plebiscytu". Porządek dzienny rady obejmie także załatwienie sprawy regulaminu — nowego, korporacyjnego „parlamentu" faszystowskiego, dla którego braknie wzorów wobec tego, że w całości będzie on obsadzony przez faszystów. Projekt opracowuje komisja z Turatim na czele. Nowy regulamin tem się już różnić musi od poprzednich, że odpadnie — rzecz jasna — cały mechanizm rozdziału różnych funkcyj (w prezydjum, w komisjach) pomiędzy przedstawicieli różnych stronnictw.

Dotychczas jeszcze trudno sobie uprzytomnić rolę tego „parlamentu". Niektóre dzienniki zagraniczne przypominają mowę Mussoliniego w starym parlamencie, zapowiadającą powstanie czegoś nowego. „Parlament jutra — mówił „duce" — będzie mógł swobodnie omawiać działania rządu. Rozumie się bez widoku na obalenie go, lecz w celach krytyki i współpracy". Od mianowańców nie można się obawiać, czy spodziewać, nawet rozważań krytycznych. Nikt się w tem gronie na to nie ośmieli. Więc poco ta parodja parlamentu — z prawem kiwania palcem w bucie? Wszak jego głos nawet w sprawach ekonomicznych, których zatuszować niesposób, stać się nie może żadną wskazówką dla rządu dyktatorskiego. Nie było bowiem przy tworzeniu tego „parlamentu" swobodnej rywalizacji, choćby różnych zrzeszeń, które reprezentują sprzeczne interesy.

Powstał mechanizm, który nie może uchodzić nie tylko za mózg, ale i za puls społeczeństwa... Mechanizm dowolnie, sztucznie zestawiony.

Zjazd nauczycieli-samorządowców we Lwowie

Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych urządza we Lwowie w dniach 4 i 5 maja br. zjazd nauczycieli - samorządowców z województw południowych. Zgłoszenia na zjazd należy nadsyłać pod adresem: Warszawa, Związek polskiego nauczycielstwa szkół powsz. (Wydział samorządowy), Marszałkowska 123.

Wiadomości polityczne

TROCKI NIE OTRZYMA POZWOLENIA NA PRZYBYCIE DO NIEMIEC

Jak podaje berlińska „Lokal Anzeiger", wiadomości o wyprowadzeniu się Trockiego z hotelu w Konstantynopolu i zamieszkania w mieszkaniu prywatnem na przedmieściu, komentowane są w kołach politycznych Berlina, jako dowód, że Trocki otrzymał od swoich przyjaciół politycznych informacje, iż nie powinien liczyć na udzielenie mu pozwolenia na wjazd do Niemiec. Jednocześnie dziennik zapowiada, że decyzji gabinetu w tej sprawie nie należy się spodziewać w ciągu bieżącego tygodnia, a to z tego powodu, że kanclerz przynajmniej jeszcze tydzień z powodu swojej choroby pozostawać będzie w mieszkaniu i nie będzie mógł brać udziału w żadnem posiedzeniu gabinetowem.

NIEMCY PŁACĄ

Pierwsza splata półroczna w wysokości 150 milj. marek z tytułu odszkodowań, obciążająca przemysł niemiecki, a której termin płatności przypadł w dniu 1 kwietnia, została wypłacona generalnemu agentowi odszkodowawczemu.

WIZYTA CHAMBERLAINA U MUSSOLINIEGO

We wtorek o godzinie 11 rano w jednej z will w okolicach Florencji zamieszkał na kilka dni Austen Chamberlain, gdzie odbyło się spotkanie między nim a Mussolinim. W dłuższej rozmowie Mussolini i Chamberlain po rozpatrzeniu ogólnej sytuacji politycznej stwierdzili raz jeszcze serdeczność stosunków, łączących Anglję i Włochy oraz istnienie porozumienia obu rządów, co do najważniejszych kwestyj politycznych, dotyczących tych krajów.

KRONIKA

Kraków, 4 kwietnia.

TUR

W sobotę 6 bm. odbędzie się tradycyjna WIECZORNICA TUR

w salach na III piętrze przy ul. Dunajewskiego 5. Przygrywać będzie orkiestra TUR. Wieczornica urozmaicona będzie deklamacją i monologami. **Początek o godz. 7 wieczór.** Wstęp 1 zł., dla członków TUR 50 gr. od osoby.

W niedzielę 7 bm. daje TEATR TUR

poraz drugi i ostatni w b. sezonie arcywesołą komedję w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego p. t.:

„WICEK I WACEK".

Komedja doskonała grą amatorów i dowcipem zjednała sobie wśród bywalców teatru TUR uznanie. Początek punktualnie o godz. 6'30 wieczór. Bilety w cenie od 2 zł. do 50 gr. od osoby.

—ooo—

Losowanie sędziów przysięgłych

W prezydjum krak. sądu okr. karnego odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na II zwyczajną kadencję rozpoczynającą się dnia 22 b. m. W losowaniu, któremu przewodniczył sso. Lizak, wzięli udział z ramienia sądu sso. dr. Kaczmarski i sso. Cieśliński, z ramienia prokuratury prok. dr. Stąpor, z Izby adwokackiej adw. dr. Landy.

Wybrani zostali **przysięgli główni:** Bandurski Roman, architekt; Baranowski Wł., właśc. fabryki; Dymek Kaz., właśc. realn.; Gąsecki Miecz., art.-rzeźbiarz; dr. Górski Jan, literat; Grott Teodor, art.-malarz; dr. Hausman Juljusz, aptekarz; Janowski Aleks., kupiec; Jenkner Wł., budowniczy; Karpiński Alfons, art.-malarz; Kleinberger Wł., inżynier; Krzyżanowski Wacław, architekt; Kwiatkowski Jan, inżynier; Liebeskind Adolf, wł. realn.; Machnicki Alfred, kupiec; Meisels Henryk, wł. realn; Miklaszewski Kaz., kupiec; Mitka Józef, budowniczy; Modzelewski Stefan, art.-malarz; Nadolnik Andrzej, kupiec; Oleszek St., wł. realn.; Pawlikowski Antoni, fotograf; Piekarski Stefan, instalator; Piętowski Bronisław, wł. droguerji; Rolecki Zygmunt, inżynier; Spira Leopold, dom handlowy; Stankiewicz Ksawery, inżynier; Słupnicki Wł., budowniczy; Talarek Józef, art.-malarz; Targosz Michał, wł. realn.; Tombiński Tad., budowniczy; Walter Marjan, dyrektor Syndykatu; Warczewski Wł., architekt; Węgrzyn Józef, wł. realn.; Wilkosz Jakób, wł. droguerji; Wolny Wiktor, wł. realności.

Przysięgli zastępcy: Bębenek Fr., wł. realn.; Dudek Antoni, wł. realn.; Łęka Rudolf, kupiec; Mól Karol, wł. realn.; Palczewski St., kupiec; Pulczyński Antoni, wł. realn.; Serwacki Walenty, kupiec; Staszek Ignacy, kupiec; Sztabiński St., kupiec.

—ooo—

ZIMNO. Wczoraj rano termometr wskazywał — 2 stop. C. Tak więc mamy małą zimę, która przez cały dzień panowała w Krakowie. Od czasu do czasu padał drobny śnieg. Niebo było zachmurzone.

SZPITAL KRAKOWSKIEJ GMINY IZRAELICKIEJ. Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej izr. Rady wyznaniowej złożył dyrektor szpitala dr. Jan Landau sprawozdanie o ruchu chorych za r. 1928. Ambulatoryjnie leczono w tym roku, nie licząc powtórnych ordynacyj 25.245 chorych bez różnicy wyznania (w roku 1927 chorych 24.317), zaś stałych chorych 2.338 przez okrągło 40.000 dni. Opuściło szpital 2087 chorych, a zmarło 141 chorych. Utrzymanie szpitala kosztowało okrągło 338 tysięcy zł. a niedobór pokryty przez krakowską gminę izr. wynosi okrągło 154 tysięcy zł. W szpitalu są oddziały wewn., chirurg., dzieci, kobiecy, uszno-gardl., ortoped., okulistyczny, dentystyczny, skórny i zakład Roentgena. Oprócz tego czynna jest przy szpitalu poradnia przeciwgruźlicza, udzielająca porad chorym na gruźlicę bez różnicy wyznania. Po ożywionej dyskusji, w toku której stwierdzono nader pomyślny rozwój szpitala, i po wyjaśnieniach prezydenta gminy dra Rafała Landaua, dotyczących w szczególności dalszej rozbudowy szpitala, przyjęła Rada jednomyślnie sprawozdanie do wiadomości i wyraziła podziękowanie dyrekcji szpitala i zarządowi za gorliwą i owocną pracę.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

POCIĄG TOWAROWY ZAWADZIŁ O CYSTERNĘ Z ROPĄ. Jadący od strony Płaszowa pociąg towarowy Nr. 9664 zaczepił tuż koło dworca osobowego o wagon-cysternę z ropą, wskutek czego cysterna wyleciała z szyn, jednak nie została uszkodzona. Uszkodzone zostały tylko progi pod szynami. Wypadku w ludziach ani przerwy w komunikacji nie było.

ZASŁABŁA NAGLE NA DWORCU OSOBOWYM Honorata Groj (lat 22), robotnica, zamieszkała w Lisach pod Nowym Targiem. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

WSTYD DOPROWADZIŁ NIESZCZĘSNĄ DO DZIECIOBÓJSTWA. Zofja Kieczułka (lat 27), służąca, zamieszkała w Bochni, dokonała dzieciobójstwa na swem nieślubnem dziecku płci męskiej. — Dziecko pozbawione zostało życia tuż po urodzeniu, prawdopodobnie przez uduszenie lub zaniechanie koniecznej przy porodzie pomocy. Powodem czynu był wstyd przed przyjściem na świat dziecka nieślubnego, oraz brak środków na wychowanie dziecka. Nieszczęśliwa została aresztowana.

KRWAWE PORACHUNKI OSOBISTE. Powstała sprzeczka na tle porachunków osobistych między Szczepanem Misiem z Kaszowa i Izydorem Październiem z Rybnej na gościńcu w Kaszowie, w czasie której Izydor Paździor strzelił do Misia z rewolweru, trafiając go poniżej obojczyka w lewe ramię. Kula utkwiła wewnątrz. Miś został odwieziony do szpitala św. Łazarza w Krakowie, zaś sprawcę odstawiono do sądu grodzkiego w Liszkach.

NOŻEM I CEGŁĄ. Wczoraj pop. przyszło do kłótni, a następnie do gwałtownej bójki między Walerją Gedlarczówną, a Adamem Preisnerem dozorcą domu przy ul. Gordeckiego 5. W czasie bójki Preisner ugodził Gedlaczównę nożem w głowę, a ona uderzyła go cegłą w twarz. Oboje rannych opatrzył lekarz pogotowia.

WSKUTEK NIEOSTROŻNEJ JAZDY potrącił autem szofer Zamojski Kazimierz u zbiegu ulic Dominikańskiej i Grodzkiej przechodzącego Tadeusza Moskwę (lat 38), asystenta meljoracyjnego, zamieszkałego przy ul. Barskiej 70. Potrącony upadł na bruk, doznając uszkodzenia ciała.

KRADZIEŻ ROWERU. Sowiński Jan, funkcjonarjusz kolejowy, zamieszkały w Prądniku Białym Nr. 75, zgłosił w policji, że skradziono mu z korytarza domu przy ul. Mikołajskiej 8, rower wartości 300 złotych.

—ooo—

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM przy ul. Straszewskiego 28, II piętro, odbędzie się w piątek 5 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem wygłosi p. inż. Ksawery Pietraszkiewicz odczyt na temat: „Przepisy o sporządzaniu projektów dla wyzyskania sił wodnych". Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek „Krakowiacy i górale", jutro w piątek „Niespodzianka" jako przedstawienia popularne po cenach zniżonych. Najbliższą premjerą będzie komedja Marjana Hemara „Dwaj panowie B", grana bez przerwy w ciągu dwóch miesięcy na scenie teatru polskiego w Warszawie. W miesiącach wiosennych przewiduje dyrekcja teatru szereg gościnnych występów, których serję rozpocznie p. Aleksander Węgierko. Nawiązano dalej pertraktacje między innymi z p. Zelwerowiczem, który ma wystąpić w sztuce Szaniawskiego „Adwokat i róże".

KONCERT ARTURA RUBINSTEINA, znakomitego pianisty, odbędzie się **w piątek 5 bm.** w Starym Teatrze.

HALINA SZMOLCÓWNA, primabalerina baletu opery warszawskiej, wystąpi z jedynym wieczorem poematów tanecznych przy współudziale Zygmunta Dąbrowskiego, pierwszego tancerza baletu warszawskiego **w sobotę 6 bm.** w Starym Teatrze.

—ooo—

SPORT

ORGANIZACJA WŁADZ SPORTOWO - STRZELECKICH W KRAKOWIE. Z inicjatywy sekcji strzeleckiej W KS „Wawel" na zgromadzeniu upełnomocnionych delegatów wszystkich towarzystw i klubów krakowskich, uprawiających sport strzelecki, zorganizowano tymczasowy okręgowy zarząd strzelecki jako władzę strzelecką dla województwa krakowskiego, w skład której weszli delegaci wszystkich towarzystw, uprawiających sport strzelecki, a które podporządkowały się w dziedzinie technicznej i organizacyjnej władzy zarządu. Zadaniem TOZS jest organizacja sportu strzeleckiego na terenie województwa krakowskiego, propaganda oraz pośrednictwo między towarzystwami a władzami państwowemi i samorządowemi a centralnemi władzami strzeleckiemi, których organizacja jest w toku.

WALNE ZGROMADZENIE RKS „LEGJA" odbędzie się w sobotę 6 bm. o godzinie 5 popołudniu przy ulicy Dunajewskiego 5, II piętro. Wstęp na salę mają tylko członkowie nie zalegający ze składkami.

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się we wtorek 9 bm. o godzinie 7'15 wieczorem w lokalu przy ul. Batorego 5, parter na lewo. Proszeni są o przybycie tow.: Burg, Marszałek, Kotarba, Mateles, Haber, Tydor, Mermelstein i Rosengarten. Uprasza się o bezwzględnie punktualne przybycie.

Z Polski

TAJEMNICA POKOJU NR. 33 HOTELU „UNIVERSAL". W nocy z soboty na niedzielę do hotelu „Universal" w Warszawie przybyło trzech wywiadowców urzędu śledczego i zwróciwszy się do zarządzającego hotelem Bolesława Motyla, oświadczyło mu, że mają polecenie zatrzymać 50-letniego Karola Dziewanowskiego, który, posiadając broń palną, zamierza pozbawić się życia. Okazało się, że pokój nr. 33 zajmuje od kilku dni wspomniany, przybyły z Łucka, prezes Związku ziemiańskiego. Motyl wraz z wywiadowcami udał się pod drzwi pokoju Dziewanowskiego i oznajmił mu, że jest do niego telefon. Dziewanowski drzwi jednak nie otworzył. Po kilku minutach Motyl zapukał poraz drugi, oświadczając, że przyniesiono pilną depeszę. Tym razem gość drzwi uchylił, a wtedy Motyl włożył nogę za próg. Skorzystali z tego wywiadowcy, weszli do pokoju i przeprowadzili rewizję. Rewolwer znaleźli w kamaszu, nakryty skarpetką. Znaleziono również dwa listy niedoszłego samobójcy, adresowane do komendy policji i do rodziny. Dziewanowskiego przewieziono do urzędu śledczego, skąd został zwolniony. Broń, na którą Dziewanowski nie posiadał pozwolenia, skonfiskowano. Dziewanowski, wychodząc z urzędu powiedział: „Wszak pozostał mi jeszcze hak w hotelu". Jednak zarząd tego hotelu nie pozwolił Dziewanowskiemu nadal w nim zamieszkać.

KATASTROFA BUDOWLANA W TARNOPOLU. Z Tarnopola donoszą o katastrofie budowlanej, która wydarzyła się onegdaj, nie pociągając za sobą ofiar w ludziach. Zawalił się dom parterowy Heinricha Scharvogla. Zawaliły się trzy ściany i dach. Wszyscy mieszkańcy domu w liczbie 3 osób znaleźli się pod gruzami, nikt jednak nie odniósł cięższych obrażeń.

ZBROJNY NAPAD NA PATROL KOP. Jak podaje „Kurjer Wileński", na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Ochowszczyzny dokonano napadu na patrol KOP. W chwili, gdy patrol, lustrując odcinek graniczny, zbliżał się do wsi Malenice, zauważono kilku osobników, usiłujących drogą nielegalną przedostać się na teren Rosji sowieckiej. Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia tych osobników. W trakcie doprowadzania aresztowanych do strażnicy, z pobliskich krzaków poderwało się kilkunastu uzbrojonych mężczyzn, którzy otoczyli żołnierzy KOP. Wywiązała się krótka walka, z czego skorzystali aresztowani i uciekli.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO. We wtorek zdarzył się w Wilnie wypadek niezwykłego samobójstwa. Około godz. 2 pop. policjant oddziału konnego nr. 429 wyjechał na ćwiczenia za miasto, celem przyzwyczajenia swego konia do strzałów rewolwerowych. W pewnym momencie koń przestraszył się huku i począł unosić. Rewolwer niespodziewanie wypalił, kładąc konia trupem na miejscu. Policjant na widok zabitego konia popełnił samobójstwo wystrzałem z tegoż rewolweru w skroń.

Z zagranicy

ZIMA W NIEMCZECH. W czasie świąt w Berlinie bardzo znacznie obniżyła się temperatura. Z południowych Niemiec nadchodzą wiadomości, iż spadł tam śnieg. W Berlinie w drugim dniu świąt szalał orkan, który poprzewracał rusztowania przy nowobudujących się domach.

BEZROBOCIE W NIEMCZECH. Ostatnia statystyka bezrobocia wskazuje, że liczba bezrobotnych w całych Niemczech w dniu 15 marca wynosiła 2,324.545 osób, to znaczy, że zmniejszyła się w ciągu 2 tygodni o 5 i pół procent.

BYŁY POSEŁ STRACIŁ PAMIĘĆ. Policja hamburska odnalazła na kilka dni przed świętami w Hamburgu posła do parlamentu duńskiego i b. posła do Sejmu pruskiego z czasów przedwojennych Nissena, który w lecie roku ubiegłego zaginął bez śladu. Okazało się, że poseł Nissen zachorował poważnie nerwowo i przed rokiem stracił zupełnie pamięć i świadomość. Obecnie pod opieką przyjaciół poseł Nissen odwieziony zostanie do Danji.

WYPADEK MARSZAŁKA JOFFRE. Marszałek Joffre wskutek upadku dostał wysięku stawowego i nie opuszcza mieszkania. Ogólny stan marszałka nie wzbudza jednak żadnego zaniepokojenia.

WYPADKI SAMOCHODOWE WE FRANCJI. Jak donoszą dziennik paryskie, wypadki samochodowe we Francji w jednym dniu wczorajszym spowodowały śmierć 11 osób, ponadto 43 osób odniosło rany.

WYLEWY I BURZE W AMERYCE. „New Jork Herald" donosi z Chicago, że wylewy i burze szalejące ostatnio w środkowo-zachodnich stanach, między innemi w Chicago, spowodowały znaczne szkody materjalne, które obliczają na dziesiątki miljonów dolarów.

LUDNOŚĆ MOSKWY. Wedle statystyki rządowej w dniu 1 stycznia br. Moskwa liczyła 2,215.000 mieszkańców.

BADACZE PODBIEGUNOWI: WILKINS I GEORGE PALMER PUTMAN zamierzają w ciągu bież. lata dotrzeć do bieguna północnego w łodzi podwodnej. Pertraktacje w sprawie odstąpienia łodzi podwodnej, znajdującej się w posiadaniu amerykańskiego przedsiębiorstwa okrętowego „Lake Dannenhower Company" zostały już ukończone. — Łódź podwodna, będąc jedynym statkiem tego rodzaju w posiadaniu prywatnem, uda się z początkiem czerwca do Spitzbergen, a stamtąd w dniu 1 lipca do Point Barrow, odległego o 2 tysiące mil. Załoga składać się będzie z dziesięciu osób. Podróż ze Spitzbergen do Point Barrow potrwa około trzydzieści dni.

Dziesięciolecie

ORKIESTRY SYMFONICZNEJ ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW W KRAKOWIE

Dziesięć lat pracy symfonicznej na nierodzajnej glebie muzycznej krakowskiej to wysiłek nielada, omal nie syzyfowy. Dziesięć lat to w wysiłku pracy 70 muzyków Związku krakowskiego: około 200 poranków, 800 wykonanych dzieł symfonicznych; 2.000 godzin pracy (prób i produkcyj) pomnożonych przez pracę 70 członków orkiestry symfonicznej da nam 140.000 godzin pracy. Dwa tysiące godzin pracowało 70 członków orkiestry symfonicznej w ciągu dziesięciu lat prawie bezinteresownie, aby na twardej i opornej glebie muzycznej Krakowa zaszczepić kult dla muzyki symfonicznej. Czyżby ta praca społeczno-kulturalna, bezwzględnie ofiarna, bezinteresowna, nie wydała żadnych rezultatów?

Rezultaty tej pracy podzielić należy na: widoczne, realizujące się w ciągu tych 10 lat w formach aktywnych (subwencje miejskie, rządowe, odruchy organizacyj społecznych itd.), oraz na sukcesy idealne, które nazwiemy kulturą muzyczną. Odnośnie do pierwszych, sukcesy te są nikłe (skromna subwencja miasta Krakowa udzielana orkiestrze symfonicznej od dwóch lat), sukcesy zaś natury niematerjalnej, są niewidoczne, niemożliwe do ujęcia cyfrowego, ale napewno wspaniałe i wydadzą wkrótce plony w formie twórczości symfonicznej, która może jutro, a może pojutrze zacznie się realizować. Stwierdzony bowiem jest fakt, że wielcy żeglarze rodzą się nad morzem, a nie na Saharze, że twórczość symfoniczna powstaje w środowiskach symfonicznych, a nie w pustyniach muzycznych.

Kraków z przyczyn zewnętrznych, jak za czasów zaborczych, tak i dzisiaj, jest pustynią muzyczną. Należy zwrócić uwagę, że jak długo Warszawa nie miała „warsztatu symfonicznego", czyli Filharmonji, nie było słychać nic o twórczości symfonicznej polskiej. W kilkanaście lat po powstaniu Filharmonji warszawskiej poczyna się twórczość symfoniczna polska, realizująca się w twórcach: Różyckim, Szymanowskim, Fitelbergu i całej plejady nowych, z dnia na dzień przybywających.

O tej sprawie myśleć mogą sobie zawodowi muzycy Związku krakowskiego na niedzielnym koncercie jubileuszowym i pogratulować sobie, że właśnie oni byli pierwszym ideowym elementem, z którego wielkiej i ofiarnej pracy wyrośnie może w najbliższym czasie krakowska twórczość symfoniczna. Mogą sobie pogratulować, że od lat 10 (początkowo co niedzielę przedpołudniem) wszczepiali w głuszę krakowską sferyczne tchnienia geniuszu ludzkiego, sztuki najznakomitszej, nie materjalnej, jaką jest muzyka symfoniczna. Dzielni pracownicy, nie liczcie na tak zwaną wdzięczność, ani na sukcesy materjalne. Kto ma Wam dziękować i w jakiej formie? Spełniliście poniekąd Wasz obowiązek, niosąc kulturę symfoniczną między głuchych symfonicznie Krakowian, gdyż zostając zawodowymi muzykami, wiedzieliście, że wytyczną linją Waszej pracy idealnej będzie zawsze ofiarność. A jeśli po 10-letnim Waszym wysiłku sfery miarodajne Krakowa, w zrozumieniu korzyści materjalnych, jakie daje miastu stała organizacja symfoniczna (przykład „Gewandhaus" w Lipsku) ujmą Wasz wysiłek, do tej pory ofiarny, w konkretne formy przedsiębiorstwa, zdobędziecie nie wielką, ale ciężko w ciągu 2.000 godzin pracy ideowej zapracowaną, trwałą placówkę. A jeśli mowa o wdzięczności, uczucie to głęboko nurtuje od lat 10 w sercach tych słuchaczy, którzy zawdzięczają Wam najwznioślejsze chwile wzlotu ducha ludzkiego, jakie daje czysta muzyka symfoniczna. a tych serc, wdzięcznie dla Was bijących, są setki w Krakowie.

B. Raczyński.

O wybór wiceprezydenta miasta Krakowa

Wskutek zgonu śl. p. Józefa Sarego opróżniło się miejsce jednego z czterech wiceprezydentów miasta Krakowa. Ponieważ tu idzie o miejsce należne przedstawicielowi ludności żydowskiej miasta, która proporcjonalnie do swej liczby ma niezaprzeczone prawo moralne do takiego przedstawicielstwa w prezydjum gminy, przeto klub chadeckich radców miejskich rzucił hasło, żeby wogóle nie obsadzać opróżnionej wiceprezydentury.

Rezolucja chadecka przytacza przeciw ponownemu wyborowi czwartego wiceprezydenta trzy argumenty. Po pierwsze: wyraża wątpliwość, czy zbierze się potrzebny do wyboru komplet trzech czwartych Rady miasta. Wątpliwość tę rozstrzygnie jednak posiedzenie, zwołane celem dokonania wyboru; wtedy zobaczymy, czy wybór da się przeprowadzić, czy nie; domysły są więc bezpodstawne.

Powtóre: klub chadecki powołuje się na Warszawę, Łódź i Poznań, gdzie jest trzech, względnie dwóch wiceprezydentów, a nawet tylko jeden wiceprezydent. Przemilcza on jednak, że tam jest zgoła inna organizacja magistratów, niż w byłym zaborze austrjackim, że mianowicie istnieje tam instytucja ławników, których u nas niema, a pomiędzy których podzielone są poszczególne gałęzi zarządu gminnego, jak u nas pomiędzy chadecki członków prezydjum miasta. Ten argument chadecki nie ma zatem żadnej siły przekonywującej. Gdy nowa ustawa da gminie miasta Krakowa nową organizację zarządu gminnego, gdy wprowadzi tu ławników, — wtedy niewątpliwie liczba wiceprezydentów miasta zostanie zmniejszona. Na razie jednak byłoby to nieuzasadnione.

Tem samem odpada i trzeci argument chadecki, domagający się, — żeby zaoszczędzić uposażenie czwartego wiceprezydenta. Stwierdzić bowiem trzeba, że uposażenia ławników w Warszawie, Łodzi, Poznaniu (których jest więcej niż w Krakowie wiceprezydentów) nie są bynajmniej niższe od uposażeń wiceprezydentów miasta Krakowa za żmudną i odpowiedzialną prace całodzienną.

Listy gończe za wydanymi przez Sejm posłami

Warszawa, 3 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Władze sądowe ustaliły, iż wszyscy wydani ostatnio przez Sejm posłowie nie znajdują się już w Polsce. Posłowie Bittner (komunista) i Walnycki (Selrob-lewica) schronili się zawczasu zagranicę. Poseł komunistyczny Warski znajduje się już oddawna w Moskwie. Za trzema wydanymi posłami rozesłały władze sądowe listy gończe.

Przegląd gospodarczy

NOWE OPŁATY POCZTOWE OD PACZEK

W obrocie wewnętrznym, z wyjątkiem obrotu z polskim urzędem pocztowym w Gdańsku, wprowadzono od 1 kwietnia bieżąc. roku nowe opłaty paczkowe, a mianowicie: do 1 klg 60—120 gr., od 1—3 kg od 80—200 gr., od 3—5 klg od 120—300 gr., od 5—10 klg od 180—600 gr., od 10—15 klg od 250—800 gr., od 15—20 klg od 350—1000 gr. Prócz zapłaty od wagi pobiera się za każdą paczkę opłatę dodatkową po 10 gr.

LOSOWANIE PREMJÓWKI INWESTYCYJNEJ

W dniu 2 bm. odbyło się drugie z rzędu losowanie premjowej pożyczki inwestycyjnej. Premja 200 tysięcy złotych padła na serję 9498 nr. obligacji 16; wygrane 10 tysięcy złotych: serja 8877, Nr. obligacji 38, serja 9881, nr. obligacji 17, serja 8067, nr. obligacji 28, serja 6366, nr. obligacji 1, serja 5066, nr. obligacji 35, serja 5854, nr. obligacji 16, serja 7166, nr. obligacji 11, serja 992, nr. obligacji 2.

WYWÓZ Z POLSKI

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, iż zagraniczne firmy, a mianowicie nowojorska, grecka, turecka, oraz austrjacka, pragną nawiązać stosunki handlowe z firmami polskiemi. W rachubę wchodzi import z Polski kilimów, mebli, wyrobów skórzanych, drewnianych, lnianych, tkanin bawełnianych, welnianych i jedwabnych, wód aromatycznych, artykułów sportowych itd. Dokładne zestawienie artykułów oraz adresy firm przeglądać można w biurze Izby w godzinach urzędowych.

—ooo—

Przewidywane ale niepewne zmiany w rządzie

Czy dążenie do współpracy rządu z Sejmem?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 kwietnia.

Ogólną uwagę kół politycznych w dniu dzisiejszym skupiają na sobie konferencje prowadzone przez **prezydenta** Rzplitej z ministrem spraw wojskowych marszałkiem **Piłsudskim** i premjerem Bartlem. Konferencje te, zdaje się, że decydujące, toczą się dzisiaj w **Generalnym Inspektoracie Armji**, gdzie ze względu na stan zdrowia przebywa marszałek Piłsudski. Narazie nic pewnego ustalić nie można, zdaje się jednak, że decyzje dotyczyć będą przedewszystkiem kwestji możliwości **współpracy rządu z parlamentem**.

Co do osoby przyszłego **premjera** to nie jest wykluczone, że stanowisko to objąłby marszałek Piłsudski, bądź też jaka osobistość przez niego wskazana. **Jeśliby koncepcja współpracy rządu z parlamentem zwyciężyła, to jest możliwe, że premjerem pozostałby nadal prof. Bartel, który jednak uzależnia pozostanie na stanowisku premjera od spełnienia szeregu warunków politycznych.** Warunki p. Bartla zmierzają do tego, **by premjer w całej rozciągłości mógł pełnić swój urząd i był** całkowicie zań odpowiedzialny. Dotyczy to również **składu osobowego gabinetu.**

Dzisiejszy dzień, do chwili obecnej (godzina 6.30 wieczór) nie przyniósł jednak rozstrzygnię-...

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów przewodniczył nie premjer **Bartel**, lecz minister spraw wewnętrznych **Składkowski**. Premjer Bartel obejmuje urzędowanie w dniu jutrzejszym.

Co do składu osobowego przyszłego gabinetu to łatwiej jest odpowiedzieć na to pytanie negatywnie, to znaczy powiedzieć kto do gabinetu **nie wejdzie**. I tak ustąpić mają nieodwołalnie: minister poczty **Miedziński**, minister pracy **Jurkiewicz**, minister reform rolnych **Staniewicz**, minister rolnictwa **Niezabytowski** i minister przemysłu i handlu **Kwiatkowski**.

Pogłoski o pożyczce zagranicznej

ALE TYLKO ZA ZGODĄ SEJMU

W dniu dzisiejszym obiegła Warszawę pogłoska **w sprawie ewentualnej pożyczki zagranicznej dla Polski**. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, kapitaliści zagraniczni ewentualne udzielenie pożyczki uzależniają podobno od faktu jej zaakceptowania przez ciała ustawodawcze. Niewątpliwie że i ta kwestja odegra rolę przy rozważaniu składu przyszłego gabinetu.

Dymisja dra Bartla?

W związku z spodziewanemi zmianami w rządzie rozeszła się dziś popołudniu **pogłoska**, że p. premjer Bartel jeszcze na wczorajszej **konferencji** z p. Prezydentem Rzplitej zgłosił dymisję i dymisji tej pomimo nalegań p. Prezydenta nie cofnął. Prasa popołudniowa podaje, iż p. Bartel nie obejmie stanowiska premjera w nowym gabinecie.

Dymisja rządu austrjackiego

Wiedeń, 3 kwietnia (PAT). **Gabinet ks. Seipla podał się do dymisji dziś popołudniu, którą prezydent Miklas przyjął**, uprosiwszy ustępującego kanclerza i ministrów do tymczasowego załatwiania agend.

Na posiedzeniu Rady ministrów złożył kanclerz Seipel oświadczenie, w którem zaznaczył na wstępie, że życie polityczne w Austrji weszło w ciągu 10-ciu lat istnienia Republiki austrjackiej na tory normalne. Przekonanie, że żadne jednostronne rozwiązanie nie ma widoku powodzenia stało się powszechnem. Kanclerz przyznaje, że kilka spraw ważnych dla życia politycznego i gospodarczego nie zostało załatwionych, jak np. reforma ustawy o lokatorach, jakkolwiek przeciwieństwa w tej sprawie nie są nie do przezwyciężenia. To samo tyczy się reformy sądownictwa, kompetencyj policyjnych i stosunku między związkiem a poszczególnemi krajami. Stosunek ten mógłby być teraz definitywnie uregulowany. W polityce zagranicznej zaznaczył kanclerz Seipel w swojem oświadczeniu, są wszystkie stronnictwa zgodne w tem, że należy uprawiać politykę realną i że się pracuje najlepiej dla przyszłości, unikając jednostronnych wiązań w jakimkolwiek kierunku. Rokowania w sprawie pożyczki inwestycyjnej znajdują się na dobrej drodze. Przez intensywną politykę gospodarczą wewnątrz państwa uzyska polityka handlowa i i cełna ciągłość, której brakło nieco wskutek tarć wewnętrznych. Wyzyskaniu tych możliwości stały na przeszkodzie tarcia wewnętrzne, niesłusznie — zdaniem ks. Seipla — kładzione na karb obecnego rządu. Przez nieustanną agitację nagromadzono dużo nienawiści nietylko przeciw osobie kanclerza, lecz także bez żadnego uzasadnienia przeciwko jego stanowi i przeciwko kościołowi. (Ustęp ten jest oczywiście klerykalną wycieczką przeciwko austrjackim socjalistom. Red. „Naprzodu"). Aby odebrać argumenty tym, którzy uważali jego osobę za przeszkodę w rzeczowej pracy, zdecydował się kanclerz ustąpić, aby pozostawić stronnictwom możność pracy na rzecz państwa w inny sposób.

Po tem oświadczeniu postawił wicekanclerz **Hartleb** wniosek, by wszyscy ministrowie również ustąpili, ponieważ powody, przytoczone przez kanclerza **dotyczą całego rządu**. Po tej uchwale wręczył kanclerz dymisję całego gabinetu prezydentowi Miklasowi.

W kołach politycznych była decyzja kanclerza **niespodzianką**. Powszechnie sądzą, że **dymisja gabinetu wyszła z inicjatywy osobistej kanclerza** i że rzeczowych powodów obecnie **nie było**. Dzienniki wydały późnem popołudniem wydania nadzwyczajne z doniesieniem o dymisji.

—ooo—

TELEGRAMY

Masowe aresztowania socjalistów na Litwie

Berlin, 3 kwietnia (PAT). Biuro Wolffa donosi z Królewca, że nadeszły tam wiadomości z Kowna stwierdzające, że policja litewska we wtorek **aresztowała prawie wszystkich przywódców litewskiej partji socjalistycznej**, m. i. Kajrysa, Bejlinisa i Galinisa. Komunikat policyjny ma oświadczać, że aresztowana te pozostają w związku z nielegalnem zgromadzeniem jakie odbyło się **w lokalu redakcyjnym dziennika „Social Demokratas". Budynek, w którym znajduje się redakcja tego dziennika został wczoraj wieczorem otoczony przez policję kryminalną, która aresztowała wszystkich obecnych w redakcji, oraz wszystkich wchodzących do budynku. Ogółem aresztowano 100 osób.**

W związku z tą akcją ma pozostawać również, jak donosi Biuro Wolffa, rewizja w lokalu centralnego komitetu federacji pracy, który stanowi lewe skrzydło litewskiej chrześcijańskiej demokracji. — W związku z tą rewizją aresztowany został szereg przywódców federacji pracy i skonfiskowano protokoły i rezolucje ostatniej konferencji partyjnej.

—ooo—

ECHA MORDU POLITYCZNEGO

Warszawa, 3 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się dowiaduje agencja „PID", sprawca głośnego mordu politycznego w Piotrkowie, Kajdziński, który zamordował tow. Jaśkowskiego, oddany został, wobec zachodzących przypuszczeń zmniejszonej poczytalności, **na obserwację psychjatryczną**. Kajdzińskiego przesłano do Tworek pod Warszawą.

LISTA AWANSÓW OFICERSKICH

Warszawa, 3 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś ukaże się dziennik personalny min. spraw wojsk., zawierający listę awansów kapitanów na majorów i poruczników na kapitanów. Lista obejmuje awanse na majorów 65 kapitanów piechoty, 24 kawalerji i 13 artylerji, oraz ponad 100 awansów poruczników na kapitanów piechoty, kawalerji, artylerji, saperów i marynarki. Lista awansów oficerów wyższych rang ukaże się w grudniu b. r. Awanse podporuczników na poruczników następują automatycznie po dwóch latach służby w randze podporucznika.

LIGA NARODÓW USTALA STOSUNKI KOMUNIKACYJNE MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

Genewa, 3 kwietnia (PAT). Podkomisja powołana przez komisję transytową i komunikacyjną Ligi narodów dla badania spraw tranzytowych i komunikacyjnych **między Polską i Litwą**, powołała dwa komitety specjalne. Pierwszy z tych komitetów ma zebrać materjał w sprawie trudności zakłócających swobodę obrotu pomiędzy obydwoma krajami i w sprawie trudności w dziedzinie gospodarczej. Komitet ten składa się: z dyrektora wydziału szwajcarskich kolei związkowych p. Herolda, członka stałego komitetu dla spraw portów i żeglugi morskiej w holenderskiem ministerstwie spraw zagranicznych p. Krellera oraz gen. Candolle, członka stałego komitetu dla spraw transportów kolejowych i byłego dyrektora linji południowej w Buenos Aires. Drugi komitet ma zbadać trudności istniejące w komunikacji między Polską a Litwą w związku z istniejącemi zobowiązaniami międzynarodowemi. Komitet ten składa się: z członka komisji tranzytowej Ligi narodów p. Guerrera, rzeczoznawcy prawniczego w brytyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych p. Becketta, prof. Eysinga, dyrektora w ministerstwie komunikacji Rzeszy niemieckiej, p. Koenigsa, członka francuskiej Rady stanu p. Mayera i członka trybunału apelacyjnego w Rzymie p. Pilottiego.

UŁATWIENIA W PRZYWOZIE MIĘSA Z POLSKI DO WIEDNIA

Wiedeń, 3 kwietnia (PAT). „Wiener Allg. Ztg." donosi, że rząd austrjacki ma zamiar w najbliższym czasie zmienić rozporządzenie weterynaryjne w sprawie przywozu mięsa wołowego i wieprzowego **z Polski do Austrji**. W przyszłości kontrola odbywać się będzie nie na stacjach granicznych, lecz w Wiedniu. Zmiana ta okazała się konieczną, ponieważ wagony z mięsem wieprzowem, które przed świętami wielkanocnemi wysłane zostały z Polski do Austrji, po przepuszczeniu przez graniczne organa kontrolne zawierały mięso już nadpsute w ilości 50.000 kilogramów. Wobec tego faktu uważają miarodajne sfery austrjackie za wskazane **zaniechanie zbyt ostrej kontroli**, tembardziej że w ciągu lata doprowadziłoby to do trudności aprowizacyjnych. „Wiener Allg. Zeitung" dodaje wkońcu, że dostawcy polscy uważają ostre stosowanie rozporządzenia weterynaryjnego za częściowe zniesienie postanowień traktatu handlowego austrjacko-polskiego.

TUZIN KONFERENCYJ

Genewa, 3 kwietnia (PAT). W kwietniu br. odbędzie się w Genewie ogółem 12 konferencyj, zwołanych przez Ligę narodów, w tej liczbie międzynarodowa konferencja w celu zawarcia **konwencji o zwalczaniu fałszerstwa pieniędzy** oraz szósta sesja komisji przygotowawczej **konferencji rozbrojeniowej.**

SPRAWA MORDU POLITYCZNEGO W ZAGRZEBIU

Wiedeń, 3 kwietnia (PAT). Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że śledztwo, prowadzone w sprawie morderstwa dokonanego na redaktorze Schleglu nie dało dotychczas **żadnych wyników**. Wskutek tego **zwolniony został** z urzędu szef policji zagrzebskiej Vragovic, a na miejsce jego zamianowano dotychczasowego szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych Bedekovica.

MASOWY MORD W PALESTYNIE

Wiedeń, 3 kwietnia (PAT). Dzienniki donoszą z Jerozolimy. Przed kilku dniami 8.000 Wahabitów, rzekomo pod dowództwem syna Iben Saida nazwiskiem Faisal zaatakowało tranjordańską część szczepu Howeitot. Sześciuset członków tego szczepu zostało wymordowanych. Tylko czterem udało się zbiec.

WALKI W CHINACH

Wiedeń, 3 kwietnia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: Według doniesień z chińskiego terenu wojny, po wielkich sukcesach armji nankińskiej oczekują upadku miasta Hankau jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Jeden krążownik i 3 kanonierki wysłane zostały do Hankau celem ochrony cudzoziemców.

WALKI W MEKSYKU

Meksyk, 3 kwietnia (PAT). Reuter donosi, że powstańcy ewakuowali Jiminez w stanie Chihuahua. Związkowe wojska lotnicze usiłowały odciąć odwrót wojskom powstańczym, obrzucając bombami ich transporty wojskowe. Gen. Carillo, dowodzący odcinkiem wojsk związkowych, komunikuje, iż wojska te operujące w zachodnich stanach zajęły we wtorek rano La Cruz.

Wiedeń, 3 kwietnia (PAT). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku: Meksykański minister wojny Calles w sprawozdaniu, wystosowanem do prezydenta Portesa Gila donosi, że przywódcy powstańców z naczelnym komendantem gen. Escobarem na czele uciekli na samolotach z miasta Jiminez. Według doniesień lotników zatrzymanych zostało 8 pociągów kolejowych z uchodzącymi powstańcami, a to z powodu zniszczenia mostów w północnej części miasta. Ucieczka powstańców jest niemożliwa i, jak donosi gen. **Calles, wytępienie zdrajców jest kwestją godzin**. Rząd meksykański uważa zwycięstwo pod Jiminez za równoznaczne z **upadkiem całego powstania** na północy.

Meksyk, 3 kwietnia (PAT). Przewidują tu, że wojska rządowe zajmą dziś bez trudności miasto Jiminez. **Krwawa bitwa** stoczona z głównemi siłami powstańców pod Jiminez jest **największem zwycięstwem armji rządowej nad powstańcami**, w czasie obecnej kampanji. Bitwa ta trwała 2 dni.

Ruch kolejarski

ZNOWU POKRZYWDZENIE ROBOTNIKÓW DROGOWYCH

Piszą nam robotnicy drogowi ze Stróż: W „Naprzodzie“ z dnia 14 marca br. umieścił Zarząd Główny ZZK artykuł pod tytułem „Niefortunny zasiłek mrozowy dla kolejarzy“. Pracownicy działu drogowego popierają zdanie Zarządu Głównego co do nierównego zasiłku. Bolesnem jest dla pracowników drogowych, **że Ministerstwo naprawdę zapomniało zupełnie o biedakach drogowych**, a przecież oni chyba najwięcej okazali ofiarności podczas mrozów, gdyż pracowali całemi dniami, często polecano im zostać i na noc. **Pracowali po 14—16 godzin o głodzie i chłodzie**, bo jako najgorzej płatni, to i najgorzej odziani i żywieni, gdyż płaca dzienna wynosi zaledwie 2·80—3 złotych dziennie, a mają robotnicy po 2—4 dzieci i z tego lichego wynagrodzenia muszą opłacać mieszkanie, opał, oświetlenie, a na życie po największej części zostaje im — nadzieja. Możeby władze kolejowe pouczyły pracowników drogowych, jak mają żyć sami i z rodzinami za tak niskie wynagrodzenie! **Są robotnicy, którzy pracują po 10—14 lat stale zimą i latem i są jeszcze „sezonowymi“**, pomimo że wydają pracy ze siebie o wiele więcej od stałych, a przynajmniej tyle samo!

Tą drogą zwracamy się do władz kolejowych z prośbą, ażeby dla złagodzenia krzywd, jakie zawsze spotykają sezonowych robotników drogowych, choć raz na parę lat zdecydowały się i okazały iskrę życzliwości dla pracowników sezonowych bodaj tym zasiłkiem mrozowym czy wiatrowym, gdyż głowę każdy pracownik sezonowy traci, gdy dowie się, że został pominięty tak przy zasiłku mrozowym, jak i przy wielu innych. — Wkońcu możeby tak raz już postanowiono **skasować robotników sezonowych** po kilku i kilkunastu latach pracy, aby choć na dwa lata przed śmiercią byli stałymi!

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE SĄDU POLUBOWNEGO RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 4 kwietnia o godzinie 7 wieczór w Sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5 III p.). Uprasza się tow. Dr. Rosenzweiga, Pieczarskiego, Purmana, Macelucha i Puchackiego o punktualne i niezawodne przybycie.

Prezydjum Rady Zawodowej.

WALNE ZEBRANIE KOŁA KRAJOZNAWCZEGO TUR W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 5 bm. o godzinie 7·30 wieczór w sali TUR (Dunajewskiego 5 III p.). Uprasza się o przybycie wszystkich towarzyszów interesujących się krajoznawstwem i przyrodą.

DO TOWARZYSZÓW ZORGANIZOWANYCH W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH I ORGANIZACJI POLITYCZNEJ PPS. Czy korzystacie już Wy, Wasze rodziny i Wasi znajomi **z Bibljoteki TUR** przy ul. Dunajewskiego 5 parter, gdzie za niską, gdyż 1 zł. miesięcznie wynoszącą, opłatą otrzymać możecie książki powieściowe i naukowe w dużym wyborze, codziennie od godz. 5—8 wieczorem, zaś w niedzielę od 11—1 w południe.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Krakowiacy i górale“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Niespodzianka“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Cień“.

TEATR REWJOWY „GONG“

Codziennie: Rewja „Klejnoty Krakowa“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39. Początek o godz. 7 wieczór)

Czwartek: prof. Tad. Biliński: Odrodzenie „ciała“ (współczesna kultura fizyczna).
Piątek: prof. uniw. Dr. H. Willman-Grabowska: Główne systemy filozofji indyjskiej.

ZWIĄZEK LITERATÓW

(Dom artystów, plac św. Ducha 5)

Początek o godzinie 8 wieczór

Piątek 5 bm. Józef Aleksander Gałuszka: Wieczór autorski (słowo wstępne prof. uniw. dra Marjana Szyjkowskiego, recytacje art. dram. Krystyny Ankwicz).

Sobota 6 bm. prof. uniw. dr. Marjan Szyjkowski: „Szanse twórczości polskiej zagranicą“.

Wtorek 9 bm. Magdalena Samozwaniec: „Rewolucja kobiet“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Serce nie sługa“.
Corso: „Piąty jeździec Apokalipsy“ („Górą rezerwiści“) Charlie Chaplin.
Nowości: „Ponad śnieg“ Żeromskiego.
Promień: „Miłostki studenckie“.
Sztuka: „Boska kobieta“.
Uciecha: „Całuję twoją dłoń, madame“.
Wanda: „Pat i Patachon jako strażnicy cnoty“.
Warszawa: „Walka o Złoty Róg“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 4 kwietnia

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat rolniczy. 14.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.10: Odczyt dla maturzystów. 16.15: Audycja dla dzieci i młodzieży: „Stary żołnierz“. 17.00: Pogadanka dla pań: „Kobieta w filmie“ — wygłosi p. Magdalena Samozwaniec. 17.25: Odczyt: „Arcydzieła literatury greckiej: Greccy Tyrteusze“ — wygłosi prof. dr. T. Sinko. 17.55: Koncert z Warszawy. 18.50: Rozmaitości. 19.10: Prof. Jan Stanisławski: Lekcja angielskiego. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, komunikaty. 20.15: Koncert muzyki lekkiej i egzotycznej. 21.15: Słuchowisko z Poznania. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.